Kuryer Poznański.

Nr. 276. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 2 grudnia 1882.** (*w zastępstwie*) *Ks. dr. Kantecki w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Jego Eminencya,

Najdostojniejszy Ksiądz Kardynał Arcypasterz zaszczycił redakcyą pisma naszego następującym listem, który poniżéj z najżywszą zamieszczamy radością, ciesząc się, iż za pośrednictwem naszém otrzymują podziękowanie i błogosławieństwo arcypasterskie wszyscy ci, którzy wraz z nami pospieszyli w dniu urodzin Jego Eminencyi dać wyraz synowskiéj czci i przywiązania dla Prymasa Polski, pędzącego smutne dni rozłączenia na dalekiém południu.

List Jego Eminencyi brzmi, jak następuje:

Rzym, 8 listopada 1882.

Szanowna Redakcyo!

Nie jestem w możności wyrazić każdemu z osobna, jakby serce moje pragnęło, najszczerszego podziękowania za pamięć o rocznicy urodzin moich i za życzenia uprzejmie na ten dzień mi przesłane przez wiele osób duchownych i świeckich i przez niektóre redakcye pism katolickich, a między temi także przez redakcyą zasłużonego „Kuryera.“ W jego przeto łamach wywięzuję się z téj mi drogiéj powinności, składając niniejszém wszystkim i każdemu za te nowe dowody przywiązania wyraz szczeréj i głębokiéj wdzięczności. Proszę zarazem gorąco Pana Boga, aby raczył zlewać Swe obfite błogosławieństwa na tych, co mi tak słodką przynieśli pociechę, a z którymi mnie złączył węzeł miłości, którego ani czas, ani przeciwności zerwać nie potrafią.

† *Mieczysław.*

Do Szanownéj Redakcyi
„Kuryera Poznańskiego.“

POZNAŃ, 1 grudnia.

(Zatarg czarnogórsko-turecki; uspokajające zaręczenia „Głosu Czarnogórskiego,“ groźne doniesienia „N. Fr. Presse“ i „Lloyda wczteńskiego.“ — Zatarg francusko-angielski i rewelacye „Tempsa“ o tajnéj konwencyi pomiędzy Anglią a Egiptem. — Jutrzejsza audyencya posłów królowéj Madagaskaru u lorda Granvilla. — Aresztowanie 7 anarchistów w Marsylii. — Przyjazd Giersa do Rzymu.)

Wracamy dziś raz jeszcze do zatargu czarnogórsko tureckiego, gdyż najważniejsza to kwestya polityczna na stałym lądzie europejskim i zdaniem pesymistów, lubujących się w ponurych obrazach przyszłości, stać się łatwo może powodem groźnych zawikłań międzynarodowych a nawet starć orężnych. Spór ten czarnogórsko-turecki odnosi się do obwodu Kolaszyn. Czarnogórze, powołując się na postanowienia traktatu berlińskiego, domaga się odstąpienie sobie obwodu. Porta odmówiła, wskutek czego wysłał rząd cetyński notę do Carogrodu z uwiadomieniem, że jeżeli reszta Kolaszyna nie zostanie natychmiast Księstwu odstąpiona, 400 Czarnogórców wkroczy do obwodu. Porta w odpowiedzi kazała zająć sporne terytoryum przez trzy bataliony nizamów i wysłała równocześnie, jak wiadomo, do mocarstw europejskich okólnik, w którym użala się na przygotowania wojenne Czarnogórców. W ślad za tym pierwszym okólnikiem wystósowała drugi okólnik wiadoméj także treści. Przestrzeń ziemi, o którą chodzi, jest bardzo mała; nabytek 1—2 mil kwadratowych nie ma znaczenia dla Turcyi, ani nawet dla Czarnogórza. Większą wszakże doniosłość nadaje zatargowi temu okoliczność, że owa część obwodu, jakeśmy wczoraj po krótce nadmienili, o którą się Czarnogórze dopomina, leży na wschód obwodu nowobazarskiego. Gdyby Czarnogórze obwód kolaszyński otrzymało, posunęłoby granice swe daléj na wschód ku granicy serbskiéj i zwężyłby się jeszcze bardziéj ów wązki pas ziemi, oddzielający Księstwo od Serbii. Obwód zaś nowobazarski jest owym klinem, za pomocą którego Austrya zamierza przeszkodzić połączeniu się Czarnogórców z Serbami a w danym razie posunąć się do Saloniki. Z tych tedy względów spór o obwód kolaszyński ma większe, niemal międzynarodowe znaczenie, gdyż Austrya jest w nim bezpośrednio interesowana, zwłaszcza, że wspomniana mała przestrzeń ziemi ze względu na swe topograficzne znaczenie dałaby Czarnogórcom wyborną i nader silną w kierunku granicy serbskiéj pozycyą strategiczną. To téż dziwić się nie można, że prasa austryacka zatargiem czarnogórsko-tureckim wielce się zajmuje i przestrzega rząd przed wojennemi zamysłami Czarnogórza. „Neue fr. Presse“ pisze w korespondencyi swéj carogrodzkiéj, że Czarnogórze zbroi się szybko i że nie napróżno zatrzymuje u siebie 2500 zbiegów z Bośnii i Hercegowiny. W Czarnogórzu oczekują tylko hasła z Cetynii, ażeby na nowo rozniecić pożar w zajętych przez Austryą prowincyach i tym sposobem postawić znów na porządku dziennym polityki europejskiéj sprawę okupacyi. Dziennik wiedeński, który poświęca artykuł wstępny temu sporowi turecko-czarnogórskiemu, jest zdania, że w danéj chwili może on przybrać groźny charakter. Temu należy więc natychmiast zapobiedz. „N. fr. Presse“ radzi tedy mocarstwom interesowanym, ażeby energicznie i szybko działać zaczęły w celu przytłumienia zarzącéj się iskierki, która łatwo zamienić się może w pożar, ogarniający cały półwysep bałkański. — Wobec tych nawoływań do ostrożności i szybkiego działania usiłuje rząd czarnogórski ująć znaczenia zbrojeniom swym wojennym. Organ jego „Glas Crnagorca“ zaprzecza niepokojącym doniesieniom ajencyi „Havasa,“ i oświadcza, że zwykłe przysposobienia ze strony czarnogórskiego ministerstwa wojny nie powinny nikomu dawać powodu do obaw. Czarnogórze — kończy organ rządu cetyńskiego — żyje z całym światem w pokoju i chce także zachować przyjazne stosunki z Turcyą, pragnąc takiego uregulowania granicy, któreby odpowiadało interesom obu stron. — „Pester Lloyd“ nie ufa tym zaręczeniom „Głosu Czarnogórca“ i donosi w telegramie z Cetynii, że komendanci czarnogórscy otrzymali rozkaz trzymania oddziałów swych gotowości wojennéj.

I zatarg angielsko-francuski o Egipt poczyna się w téj chwili zaostrzać. Do jakiego stopnia doszła już nieufność pomiędzy Francyą a Anglią, świadczy telegram, otrzymany przez „Tempsa“ z Londynu, a podający rewelacye, które mają widocznie na celu wskazać światu niebezpieczeństwo, jakiem mu zagrażają plany angielskie w Afryce. „Gabinet Gladstona — tak opiewa ów telegram — podjął plany Beaconsfielda, chce morze Arabskie złączyć z morzem Indyjskiem. Anglia rozpoczęła rokowania z Egiptem o przywrócenie kolei żelaznéj z Suakimu do Berberu nad Nilem. Anglia zawarła już w tym celu z rządem wice-króla Izmaela tajną konwencyą, przyznającą Egiptowi posiadanie zachodniego wybrzeża morza Czerwonego aż do przylądka Gardafui. Egipt zobowiązał się za to nie wysuwać swéj akcyi po za przylądek Gardafui i uznać zwierzchnictwo Imana Zanzibaru nad wybrzeżem północnem pomiędzy Gardafui a Zanzibarem. Kilka miesięcy po podpisaniu téj konwencyi przejęła Anglia protektorat nad Zanzibarem i wyznaczyła Imanowi roczną pensyą w sumie 2 i pół miliona.“ — O ile rewelacye te francuskiego organu ministeryalnego opierają się na prawdzie, dowiemy się niezadługo, gdyż w sprawie téj zostanie z pewnością wniesiona interpelacya w parlamencie angielskim. P. Gladstone pokilkakrotnie zaprzeczał tego rodzaju pogłoskom i oświadczał, że rząd angielski nie zawarł nigdy tajnéj konwencyi z Egiptem. — „Temps“ podaniem nieznanych dotąd faktów chce widocznie usprawiedliwić pretensye Francyi do środkowéj Afryki i Madagaskaru. Myśl tę odsłania on w uwagach, jakie dodaje ze swéj strony do telegramu londyńskiego. „Temps“ usiłuje dowieść praw Francyi do Madagaskaru i mówi, że wojownicze szczepy Sakalawów i Otakarów, które uważają Francyą za swego naturalnego protektora, są zdecydowane zrzucić z siebie nienawistne jarzmo Howasów. W końcu wypowiada organ francuski przekonanie, że energiczna akcya francuska, którą wywołaćby musiały prawdopodobnie agitacye królowéj Ranavolo, nie zakłóciłaby nigdy bardzo przyjaznych stósunków, jakie istnieją pomiędzy Anglią a Francyą. — Artykuł „Tempsa“ chybi celu, gdyż Anglia posiadłszy już faktycznie Egipt, zechce téż zapewnie wyzyskać wszelkie możliwe korzyści, opanować cały wschodni brzeg Afryki, daléj morze Czerwone, i w ten sposób otrzyma prostą i bezpieczną drogę do swych posiadłości indyjskich. Groźby francuskie nie zepchną Anglii z toru téj wielkiéj polityki, po którą sięgał młodzieńczy umysł Beaconsfielda a którą dziś rzeczywiście podjął praktyczny Gladstone, i z taką przeprowadza konsekwencyą. — Ze gabinet angielski nie pozostawi zupełnéj swobody działania p. Duclerc w sprawie Madagaskaru, nie wymogłszy na nim wielkich koncesyi w kwestyi egipskiéj, pokazuje to niejakoś telegram londyński, który donosi, że lord Granville udzieli w dniu jutrzejszym posłuchania posłom madagaskarskim. Przyjęcie to urzędowe złą jest wróżbą dla pretensyi francuskich. (Zobacz pod rubryką „Telegramów“ telegram z Paryża). Zresztą przyznać należy, że tę samę energią działania, co w kwestyi Madagaskaru, okazuje p. Duclerc w sprawach domowych. Jak donosi bowiem telegram z Marsylii, aresztowano tamże zeszléj środy 7 anarchistów, po większéj części Włochów, u których znaleziono kompromitujące papiery. Oprócz tych papierów znaleziono w mieszkaniu jednego z aresztowanych pieczątkę z napisem: „Circolo rivoluzionario Marsiglia.“ Dowód to jeden więcéj, że anarchiści francuscy są członkami międzynarodowéj rewolucyi socyalistycznéj i idą ręka w rękę z zwolennikami jéj włoskimi.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, p. Giers, zawitał wreszcie w środę wieczorem do Rzymu. Pobyt jego w mieście wiecznem śledzić będą argusowe oczy sprawozdawców dziennikarskich. Z ich téż rąk otrzymamy niezawodnie sporą wiązkę różnych domysłów i kombinacyi.

Komisarze policyjni a Koło polskie.

„Dziennik Pozn.“ nie godzi się na taktykę, jakiéj się chwyciło Koło polskie przy głosowaniu nad etatem policyi dla W. Księstwa Poznańskiego, uważa ją za nie dość jasną, oczekuje wyjaśnienia — i otwiera dyskusyą w téj sprawie.

Nam zrozumienie taktyki Koła nie sprawia takich trudności — my ją rozumiemy i podzielamy. Nam wystarcza najzupełniéj fakt, że Koło polskie głosowało przeciw całéj pozycyi etatu, przeznaczonéj dla obwodowych komisarzy w W. Ks. Poznańskiém, i dało przez to wyraz opinii, uznającéj wprowadzenie do Księstwa téj instytucyi za przekreślenie prawa do samorządu policyjnego, który mają inne dzielnice państwa pruskiego, a który i nam się słusznie należy.

„Dziennik“ wychodzi z téj zasady, że kto jest przeciwnikiem całości, musi téż być przeciwnikiem wszystkich jéj części. Nam się zdaje, że tak nie jest; można być przeciwnikiem całéj ustawy, ale godzić się zupełnie na ten lub ów paragraf, nie wchodząc wcale w sprzeczność ze sobą. Taki przypadek zaszedł przy pierwszéj ustawie kościelno-popolitycznéj z r. 1880, — tak téż Koło polskie przy ustanawianiu taryfy celnéj głosowało za podniesieniem cła od żyta z 50 fen. do 1 marki, a jednak ostatecznie głosowało przeciw całéj taryfie.

Czy Koło polskie wyłoży „Dziennikowi“ wszystkie motywa swéj taktyki, nie wiemy, ale razem z „Dziennikiem“ czekać będziemy. Nam się zdaje, że Koło dobrze zrobiło, zachowując swe zasadnicze stanowisko przeciw całemu rozdziałowi, a dokumentując zarazem przy nadarzającéj się sposobności, że nie jest przeciwnikiem ludzi, tylko systemu, że nie zajrzy urzędnikom, sprawującym obowiązki dość trudne i uciążliwe, przynależnych im emolumentów, chociaż całą instytucyą uważa za niesympatyczną dla nas i szkodliwą.

„Dziennik“ twierdzi przeciwnie: Nie chcę komisaryatów obwodowych w zasadzie, nie dam téż ani grosza na podwyższenie pensyi komisarzom obwodowym; exemplifikuje „Dziennik Pozn.“ na trybunale dla spraw kościelnych.

Na przykładach można dowieść wszystkiego — dowodem przykład następujący: Pomiędzy nauczycielami gimnazyalnymi są — albo powiedzmy — byli notoryczni germanizatorzy, prowadzący szkołę w duchu wprost przeciwnym rękojmiom międzynarodowym i słowom królewskim. Czy „Dziennik Pozn.“ żądał od Koła polskiego, aby głosowało przeciw podwyższeniu pensyi nauczycielom gimnazyalnym?

My sądzimy, że Koło odpowiedziało tu zupełnie zasadzie:

suaviter in modo — fortiter in re.

Wniosek Alzatów.

(I. posiedzenie parlamentu niemieckiego).

Po długiéj, bo blisko półrocznéj przerwie zebrał się znów w dniu wczorajszym parlament niemiecki; w tym czasie umarło dwóch posłów, t. j. poseł Bezanson (z Alzacyi) i Jacobi ze Ślązka — których pamięć uczczono w sposób zwykły.

Parlamentowi przedłożono: 1) pogląd na wydatki i dochody cesarstwa z roku 1881/82. 2) Memoryał o wykonaniu uchwalonych dotąd ustaw o pożyczce. 3) Etaty na rok 1883/4 i ***84/85*** (— a więc — ***dwuletni okres etatowy!***

(Poruszenie na lewicy).

Projekt pożyczki na rzecz ***wojska, marynarki i kolei państwowych.***

Posłowie Aulock z Opola i Teper z Lasek (obwód kwidzyński) złożyli mandaty. Nowo wybrani zostali po 16 czerwca poseł Hähnle z Wyrtembergii, hr. Preysing z Bawaryi, Hempel z Bydgoszczy, Kolmar z Czarnkowa, baron Härtling z Koblencyi, dr. Diendorfer z Bawaryi.

Na porządku obrad stawiono na pierwszém miejscu trzecie czytanie wniosku Alzatów, który już przed wakacyami, a mianowicie dnia 16 czerwca w drugiem czytaniu przyjęty został — a brzmi jak następuje:

§ 2 ustawy z dnia 23 maja 1881 r., dotyczący publicznych obrad i języka urzędowego przy obradach krajowego wydziału dla Alzacyi i Lotaryngii, zmienia się w sposób taki:

„Członkowie wydziału krajowego, nie znający języka niemieckiego, mogą czytać mowy, które sobie napisali. Mowy te muszą być napisane w języku niemieckim. Wyjątkowo może marszałek tym posłom, którzy notorycznie nie znają języka niemieckiego, pozwolić używać języka francuskiego.“

§ 2 ustawy z dnia 23 maja 1881 r. brzmi:

„Członkowie wydziału krajowego, nie umiejący po niemiecku, mogą odczytywać spisane mowy swoje, atoli mowy te muszą być spisane po niemiecku.“

Przez cały czas, dzielący drugie czytanie od trzeciego, nie zaniedbano niczego, coby opinią w kraju mogło przeciw Alzatczykom usposobić i do odrzucenia wniosku już dwa razy przyjętego doprowadzić. Zamiar się udał — ***wniosek odrzucono!***

Przy rozprawach ogólnych zabrał najprzód głos baron Minnigerode i oświadczył się jak najbardziéj stanowczo przeciw wnioskowi, wyrażając nadzieję, że przyjaciele wniosku w drugiém czytaniu zmienili swe zapatrywanie i nazywając głosowanie drugie „eine Ueberrumpelung,“ t. j. niespodzianą napaścią. Pan M. robi wyraźną aluzyą do członków centrum i powiada, iż zdaniem jego tylko z wyznaniowego współczucia katolicy niemieccy za wnioskiem głosowali, że jednakże teraz, kiedy zwrócono uwagę „na wielkie, decydujące momenta,“ rzecz inaczéj się ułoży. „Chociaż przemawiam przeciw zmianie niewypróbowanéj jeszcze ustawy, — niech mnie nikt nie posądza o niechęć dla Alzatów, — ale Niemcy muszą w tych prowincyach występować energicznie i silnie. To co mówię, uważałem za potrzebne wypowiedzieć. Dieses kräftige Wort ist in erster Linie ein deutsches Wort.“

Poseł ks. Winterer (Alzatczyk) protestuje przeciw nadawaniu wnioskowi Alzatów wysokiego politycznego znaczenia; wniosek nie ma być demonstracyą, bo tak skromnemi życzeniami nikt nie demonstruje. Nie powiedzieliśmy, że nie chcemy języka niemieckiego dla tego, że to język niemiecki, jedno dla tego, że większa część wydziału krajowego tego języka nie zna. Tych, co po niemiecku nie umieją, ustawa majowa z r. 1881 wyklucza z obrad — zamyka im usta. Nie żądamy nic więcéj, jedno, aby tym kilku wolno było mówić po francusku przy obradach.

Jest to po prostu kwestya konieczności, słuszności i sprawiedliwości. Mimo że ustawa ta nie weszła jeszcze w życie, to już wywołała tyle oburzenia, iż konieczną jest rzeczą, aby ją poprzednio zmieniono. Obawa, iżby marszałek wydziału nadużywał władzy, jaką mu wniosek nasz nadaje — nie jest słuszna. Marszałek wie bardzo dobrze, co ma znaczyć słowo rządowe, i że wydział stoi niejakoś pod opieką parlamentu Rzeszy — jak się to i dzisiaj tak dowodnie pokazuje. Czyż owe ***200,000*** Alzatów, którzy tylko po francusku mówią — nie mają mieć wcale swych przedstawicieli w wydziale, i nie brać wcale udziału w obradach? Chcianoby zaprowadzić ***rząd wojskowy***, ale nie parlamentarny.

(Oklaski w centrum).

Powiedziano nam, że Francya postąpiła w Nizzy i w Sabaudyi tak samo, jak rząd niemiecki w Alzacyi. Tam pierwszy mówca musiał francuzką mowę czytać z karty, tutaj w parlamencie było tak samo. Pamiętajmy, że w Nizzy i Sabaudyi każdy mieszkaniec umiał po francuzku i że ówczesny rząd francuzki nie może być porównywany z niemieckim rządem parlamentarnym. Ręka niemiecka w Alzacyi ma być surowa — ale nie ma być żelazną.

Sekretarz stanu ***Bötticher*** oświadcza, że jeszcze do dziś dnia rada związkowa nie powzięła decyzyi co do tego wniosku, lecz zapewnia zarazem, że go nie potwierdzi, i ostrzega parlament przed wnioskiem, który materyalnie jest niepotrzebny, formalnie nieuprawniony, a wogóle przeciwi się interesom narodu.

(Prawica poklaskuje.)

Pan sekretarz stanu powołuje się na sąd prasy liberalnéj, nawet na „Berliner Tageblatt“ — a kiedy ktoś zawołał „oho!“ — p. Bötticher oświadczył, że cytuje nawet przeciwników, aby dowieść, że nawet u nich uznaje to, co jest dobrego! Zmiany są zawczesne, ustawa jeszcze zbyt świeża.

(Ktoś woła: Holzzölle!)

Ks. Winterer powiedział nam tylko tyle, że ustawa z 25 maja oddziałała pognębiająco na lud alzacki — ale dowodów nawet na to nie przytoczył, a o ile sięgają informacye rządu, to Alzaci są z ustawy téj zadowoleni. Większość Alzatów nie rozumie wcale języka francuzkiego.

(Alzaci zaprzeczają.)

Według moich informacyi 80,21 prct. należy do czysto niemieckiego szczepu językowego; 11,48 prct. mówi tylko po francuzku, 8,31 mieszka w obwodach mięszanych, — a więc cztery piąte ludności musiałoby w wydziale krajowym słuchać zupełnie sobie obcego języka. W Lotaryngii mamy tylko 28 prct. czysto francuzkiéj ludności — i jakżeżby się nie miało znaleść dla Lotaryngii posłów mówiących po niemiecku? I to jest rzeczą uderzającą, że jeden z członków wydziału krajowego złożył z powodu ustawy z 23 maja 1881 mandat, ale zaraz równocześnie ubiegał się o mandat poselski opróżniony po śmierci posła Bezanson, a przecież gdyby go wybrano, musiałby w parlamencie mówić po niemiecku. Jeżeli przyjmiemy wniosek Alzatów, wtedy i tacy posłowie, jak ks. Winterer, powiedzą, iż nie umieją tyle po niemiecku, aby w tym języku mowy prawić. Pojęcie notoryczności, na którém się wniosek opiera, jest bardzo chwiejne. Uznaję dobre zamiary wnioskodawców — ale skutek wniosku nasuwa pewną wątpliwość. Wniosek ten przyniósł księdzu Winterer w pismach francuzkich wiele pochwał i nazwę Germanofoba — a w każdym razie wniosek ten przyczynić się musi do wzmocnienia francuzkiego żywiołu, do czego rząd Jego Cesarskiéj Mości nigdy ręki nie przyłoży.

Bennigsen przypisuje wnioskowi wielkie znaczenie narodowe, i wyraża nadzieję, że Izba odwoła ową uchwałę z dnia 16 czerwca. Dla garstki Alzatów, nie znających języka niemieckiego, nie można robić takich zmian i wyjątków. W Szlezwiku i Holsztynie, gdzie stósunki są takie same i w Poznańskiém, wolno członkom w wydziale krajowym mówić tylko po niemiecku i to dzieje się bez wszelkiéj trudności. Korsykanie mogliby w Izbie francuskiéj zażądać na zasadzie ks. Winterera, aby tam zaprowadzono ich język ojczysty. Coby powiedziano na to, gdyby dawniéj Niemcy byli czegoś podobnego zażądali we Francyi? Wówczas odpowiedź nie byłaby tak przedmiotową i trzymającą się rzeczy, jak odpowiedź rządu niemieckiego. Nie bądźmy tak dalece sentymentalnymi, iżbyśmy działać mieli ze szkodą dla ludności niemieckiéj. Nie chcemy gwałtem uciskać narodowości i języka francuskiego, ale téż nie pragniemy powstrzymywać usiłowań germanizacyjnych. Ruch we Francyi jest dzisiaj taki, iż obawiać się należy, aby żywioły niezadowolone w Alzacyi i Lotaryngii nie przyłączyły się na wypadek wybuchu do owych ruchów na niekorzyść państwa niemieckiego. Wtedy może raz jeszcze musielibyśmy walczyć o Alzacyą i Lotaryngią — i dla tego to parlament musi się zastrzedz przeciw popieraniu francuskiéj narodowości, francuskiego języka na szkodę niemczyzny.

(Oklaski i sykania.)

Poseł Windthorsi. Z różnych stron prasy grożono nam straszliwie na przypadek, gdybyśmy tak samo, jak dnia 16 czerwca głosowali za wnioskiem Alzatów. Przedstawiono nawet całą sprawę tak, jak gdyby chodziło o to, czy Alzacyą i Lotaryngią mamy znowu wydać Francyi, czy nie? My katolicy nie chcemy

Alzacyi oddawać, owszém pragniemy ją zatrzymać, tak jak i wy — ale my pragniemy zadość uczynić słusznym wymaganiom ludności. Wniosek ks. Winterera jest wyrazem epoki przejściowéj, w któréj język francuski jest koniecznie potrzebny przy obradach w wydziale krajowym. Wniosek jest mimo wywodów p. Bennigsena niewinnym, bo tylko wyjątkowo w pewnych razach marszałek ma posłowi, nie umiejącemu po niemiecku, pozwolić na używanie języka francuskiego. Daty statystyczne p. ministra nie dowodzą dla mnie niczego; dla mnie wystarcza to, że Lotaryńczycy nie rozumieją po niemiecku. Jeśli wniosek odrzucimy, to po prostu wykluczymy Lotaryńczyków od reprezentacyi w wydziale krajowym. Nie wolno nam żądać nic niesprawiedliwego od Lotaryńczyków. ***Tyrańtwo — to rzecz nie niemiecka.***

(Brawo! na lewicy i w centrum.)

Prof. Treitschke występuje ostro przeciw wnioskowi. W Alzacyi istnieje silne stronnictwo francuskie, którego oczy zwrócone są ku Paryżowi — a stronnictwo to nie pojmuje wniosku tego tak niewinnie, za jaki go p. Windthorst i Winterer przedstawić usiłują. Jeśli przyjmiemy wniosek, to zachowamy stan dzisiejszy na wieczne czasy; język francuski nie ustąpi nigdy z wydziału krajowego. Wniosek winien być odrzucony, choćby ze względu na przyszłe pokolenie. Jeśli pozostawimy wolność mówienia w wydziale po francusku, to zaciętym Alzatczykom odbierzemy wszelki powód do posyłania dzieci do szkół niemieckich, gdzieby się mogły zapoznać z niemiecką kulturą. Rząd niemiecki pozostawił Alzatom francuskie sądy, francuskie szkoły, francuską administracyą — atoli dziś nie jest na czasie przyznawać drobnéj mniejszości prawa protestowania w wydziale krajowym przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego.

Na tém zamknięto ogólne rozprawy. W dyskusyi szczegółowéj mówił baron Zorn (Alzatczyk) przeciw Bennigsenowi, dowodząc, że Alzatczykowie traktowani bywają jako Niemcy II klasy. Wydział krajowy alzacki ma już i tak mało praw — dziś odbieracie mu ostatnie, tj. prawo wyjątkowego używania języka francuskiego przy obradach. Mówca krytykuje wywody p. Minnigerode, i zarzuca mu nieznajomość stósunków miejscowych; p. Minnigerode zna Alzacyą tak samo, jak mówca Pomorze lub Prusy Wschodnie. Cały wydział krajowy poparł wniosek ks. Winterera. Ludność Alzacyi pozostała dla tego w głównéj części niemiecką, że rząd francuski obchodził się z nią wspaniałomyślnie. Jeszcze w 100 lat po zaborze oficerowie alzaccy mówili po niemiecku. Dziś germanizm postępuje bardzo leniwo, bo rząd obchodzi się z krajowcami niewłaściwie. Niemcy umiały Alzacyą zdobyć, ale nie umieją zdobyć sobie sympatyi ludu.

Poseł ***Rickert*** oświadcza, że głosować będzie z częścią kolegów ***przeciw wnioskowi*** (!!), który i tak nie miałby następstw praktycznych.

Poseł ***Sonnemann*** oświadcza się ***za*** wnioskiem, jako za kwestyą sprawiedliwości; my chcemy być sprawiedliwymi dla mniejszości kraju. Tylko wtedy możemy się spodziewać sprawiedliwości dla naszych ziomków na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, jeśli i my dla innych sprawiedliwymi będziemy. Przyjmijcie panowie wniosek Alzatów.

Sekr. stanu ***Bötticher*** nie powiedział w drugiém przemówieniu nic nowego, ale za to bronił podwyższenia podatku od tytoniu, od drzewa i dwuletniego okresu budżetowego.

Poseł ***Wöllwerth*** z południowych Niemiec — wsiadł aż na konika ***pokoju wszechświata***, aby tylko dowieść, że trzeba germanizować Alzacyą. Tyrańtwa nie było w Alzacyi, ale za to rząd za swą wyrozumiałość otrzymał w udziale szyderstwo w nagrodę.

Poseł ks. dr. Jażdżewski.

Narodowość niemiecka obok wielu dobrych przymiotów ma tę odstraszającą i niesympatyczną właściwość, że ujazmiwszy jaki naród, chciałaby wszystkie narodowe właściwości jego pognębić i stłumić. Tutaj, gdzie dobro cesarstwa wcale na szwank narażone nie jest, powinniby reprezentanci cywilizowanego narodu zjednać sobie sympatye Alzatów i przyjąć wniosek ks. Winterera.

(Dosłowny przekład mowy księdza dr. Jażdżewskiego podamy po otrzymaniu zapisków stenograficznych).

Na wniosek posła Kardorffa, Treitschkiego i towarzyszów przystąpiono do imiennego głosowania. Wniosek odrzucono 153 gł. przeciw 119. Za wnioskiem głosowali Polacy, centrum, Welfowie, Alzaci, Duńczycy, partya ludowa, socyalni demokraci i kilku postępowców i secesyonistów.

Ilu Polaków było obecnych na posiedzeniu — nie wiemy; z centrum brakowało bardzo wielu — gdy tymczasem strona przeciwna stawiła się bardzo licznie. I to jest rzeczą niezwykłą, że na pierwsze zaraz posiedzenie parlamentu stawiło się 272 posłów, tj. 73 po nad absolutną większość. Jeszcze przed urzędowém stwierdzeniem i ogłoszeniem wyniku głosowania minister Bötticher telegrafował na dwór ks. Bismarcka do Warcina o klęsce Alzatów.

Tak tedy najsłuszniejsze a przytém najskromniejsze żądania mniejszości nie znajdują poparcia u większości reprezentantów Niemiec. Zasada germanizacyi żywiołów nie niemieckich wypowiedziana została z wszelką otwartością i swobodą.

Boseł Bennigsen odwoływał się w swém przemówieniu na praktykę w W. Księstwie Poznańskiém, gdzie (wprawdzie nie w wydziale krajowym, bo tego nie ma, ale w sejmie prowincyonalnym) wszystkie obrady toczą się wyłącznie w języku niemieckim. Apel to niekoniecznie szczęśliwy — bo przecież p. Bennigsenowi, jako kandydatowi do teki ministeryalnéj, wiadomém być powinno, że Polacy ciągle protestują przeciw krzywdzie wyrządzonéj językowi polskiemu, usuniętemu ze wszystkich czynności urzędowych.

Większość parlamentu niemieckiego nie może powiedzieć o sobie, że dzień wczorajszy „białym“ w dziejach parlamentaryzmu „naznaczyła kamyczkiem,“ bo dała ponowny światu dowód swéj ciasnéj ekskluzywności germańskiéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z nad Prosny, 28 listopada.
(Konwertyci. -- Z Ołoboka)

(j) Dnia 27 listopada byliśmy świadkami niezwykłéj w kościele gostyczyńskim uroczystości. Panowie Hipolit Bronikowski, dziedzic Chotowa, i Józef Wierzchaczewski, dzierżawca dóbr Leziony, dotąd kalwini, uczyniwszy wyznanie wiary, prześli na łono Kościoła katolickiego.

Choć to był dzień roboczy, już od samego rana kościół zaczął się napełniać wiernymi nietylko z parafii, lecz i z sąsiedniego Ołoboka, a pienia nabożne i ciche modły, zanoszone przed tron Najwyższego, żebrały o łaskę nieba dla nawracających się, by wytrwali w wierze i znaleźli ten pokój, jakiego świat dać nie może. Kościół stósownie do okoliczności pięknie i gustownie w wieńce i girlandy przybrany, wspaniały przedstawiał widok.

Około godziny 10 liczne pojazdy tak okolicznych obywateli z rodzinami, jak i dalszych i z sąsiedniego Królestwa, przedewszystkiém krewnych i przyjaciół szanownych konwertytów, zapowiadały bliskie rozpoczęcie uroczystości, do podniesienia któréj nie mało się przyczynili przybyli w liczbie 5 sąsiedni kapłani.

Aktu konwersyi dopełnił miejscowy proboszcz krótką przemową, w któréj podnosząc kalwinów jako dobrych Polaków, nie pominął jednak milczeniem, jak to nowości z zagranicy do kraju wniesione nie wyszły narodowi na pożytek, lecz owszém stały się początkiem waśni i rozdwojenia, że tylko jedność w wierze św. katolickiéj i wytrwanie w niéj może sprowadzić pokój i być zadatkiem zbawienia.

Następnie podczas mszy św. na tę intencyą odprawionéj przystąpili, wraz z nowo nawróconymi, żona p. Bronikowskiego z synem jak i inni członkowie familii i przyjaciół, również pp. Potworowscy, Łaszczyńscy i inni do Stołu Pańskiego, gdzie w krótkich słowach wykazał ks. proboszcz szczęście tych, którzy godnie Pana do serca swego przyjmują.

Po ukończonéj uroczystości kościelnéj państwo Bronikowscy ze znaną gościnnością przyjmowali krewnych i znajomych u siebie.

Kiedym już wspomniał o Ołoboku, niechaj mi wolno będzie po smutnych przejściach rozebrania klasztoru podzielić się i weselszą ztamtąd wiadomością. Parafianie ołoboccy od 8 przeszło lat są osieroceni, pozbawieni pasterza; na pochwałę ich powiedzieć muszę, że nie zapomnieli o ochędoztwie domu Bożego. Staraniem ich jeden z najstarszych kościołów w okolicy, za wsią, wśród cmentarza położony, służący jedynie do nabożeństwa podczas pogrzebów, dotąd zaniedbany, dziś zewnątrz i wewnątrz pięknie odnowiony, miły dla przechodnia przedstawia widok. Kościół zaś poklasztorny, obecnie parafialny, który podobno dużo ucierpiał przez rozebranie klasztoru, ma być staraniem fiskusa na zewnątrz wzmocniony a wewnątrz odpowiednio odnowiony. Tak Ołoboczanie, choć osieroceni, nie zapominają co winni Bogu i domom na cześć Jego postawionym.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do „Nowej Reformy“:

W mieście opowiadają sobie i bardzo się cieszą z tragikomicznego zajścia, jakie się wydarzyło między osławionym Apuchtinem i oberpolicmajstrem Buturlinem. Niedawno przez Moskali nawet znienawidzony z powodu swéj głupoty i arogancyi Apuchtin, otrzymał list bezimienny, w którym grono wielbicieli z kół uniwersyteckich i po za uniwersyteckich zawiadomiło zacnego kuratora okręgu naukowego, iż otrzyma kije przy pierwszéj lepszéj sposobności. Rozwścieklony Apuchtin udaje się ze skargą do Buturlina, policyanta wprawdzie, ale człowieka odznaczającego się przyzwoitemi towarzyskiemi formami, i w sposób brutalny robi temuż wyrzuty, jak niedołężną jest policya, skoro on, Apuchtin, otrzymać może list z pogróżkami. Buturlin oświadczył mu, iż może być spokojny o swą skórę, gdyż gdyby nawet istniał w rzeczy saméj zamiar obicia go, nikt z pewnością nie zawiadomiłby go naprzód o mającym się spełnić fakcie. Następnie oberpolicmajster oświadczył, iż wyśledzenie osoby, która list napisała, jest dla policyi niemożebném, zwłaszcza, iż list wyjść musiał z kół rosyjskich. Wreszcie warszawski oberpolicmajster radził Apuchtinowi, aby się nie narażał ludziom, między któremi tak wielu ma nieprzyjaciół, tudzież powiedział, iż gotów dać mu straż osobistą, jakiéj tylko sobie życzy, lecz nie uważa tego kroku za stósowny, gdyż straż policyjna zawsze kompromituje. Wszystko to wypowiedział Buturlin w najgrzeczniejszéj formie. Apuchtin jednak w sposób, cechujący człowieka najgorzéj wychowanego, napadał na Buturlina i w namiętnych słowach zrobił mu zarzut, iż jego polityczne rządy doprowadziły do tego, że człowiek lojalny nie może być pewny swego życia, a daléj, że policya popiera rewolucyjne prądy, przeciw którym on walczy. Przy całéj téj historyi nie obeszło się bez obelżywych dla Buturlina ekspektoracyi. Oberpolicmajstrowi było tego za wiele. Zniecierpliwiony wskazał Apuchtinowi drzwi. Gdy zaś ten ostatni dobrowolnie nie wyszedł, zawołał dyżurnych i rozkazał Apuchtina za drzwi wyrzucić. Wystawcie sobie, jaka panowała radość między nami na wiadomość o téj konferencyjce dwóch rosyjskich dostojników. Rosyanie niemniéj się cieszyli z tego zajścia i winszowali p. Buturlinowi, że zamiast kijów zaaplikował Apuchtinowi wyrzucenie za drzwi.

— Sędziowie pokoju. Z Petersburga piszą do „Słowa:“

Wiadomo, że w chwili wprowadzenia w Królestwie ustaw sądowych z r. 1864 dopuszczono się odstępstwa od zasady ogólnéj, czyli że sprawę uznania honorowych sędziów pokoju odłożono na czas późniejszy. Jeżeli wierzyć mamy obiegającym teraz pogłoskom, ministeryum sprawiedliwości uznało, że nadszedł czas zmodyfikowania do pewnego stopnia restrykcyi dawniejszych. Głównym rzecznikiem w téj sprawie miał być, jak twierdzą, były prezes Izby sądowéj warszawskiéj Gerard. Przekonał podobno ministra sprawiedliwości, że można upoważnić mieszkańców miasta Warszawy do wybrania z pomiędzy siebie honorowych sędziów pokoju, którzy zasiadaliby, wespół z sędziami od korony, w sądach zjazdowych miasta. Ministeryum sprawiedliwości miało się już porozumieć w téj sprawie z innemi centralnemi władzami i przygotować odpowiedni elaborat, który w tych dniach będzie złożony do Rady państwa. Ile w tém wszystkiém prawdy — nie umiemy powiedzieć, podajemy więc wiadomość powyższą na podstawie obiegających wieści i informacyi „Nowosti.“ Jeżeli zas istotnie reforma powyższa przyjdzie do skutku, to należy cieszyć się nadzieją, że za Warszawą przyjdzie koléj i na prowincyą, tak bardzo potrzebującą ludzi oznajomionych z miejscowemi stosunkami.

NIEMCY.

* Berlin, 30 listopada. Z Izby sejmowéj. Izba zajmowała się na dzisiejszém posiedzeniu etatem dla administracyi sądowéj. Poseł Koehler zwraca uwagę posłów na niedogodności, jakie wynikają z tego, że nadzór nad więzieniami w Prusach należy w części do administracyi sądowéj, w części zaś do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ażeby więc złe usunąć, prosi mówca, by więzienia oddano pod nadzór ministra sprawiedliwości, domy karne zaś (cuchthauzy) pod dyrekcyą ministra spraw wewnętrznych. Minister sprawiedliwości Friedberg oświadcza, że zmiany téj nie można przeprowadzić, zanim nie będzie przeprowadzoną nowa ustawa, regulująca sposób wykonania zawyrokowanych kar. Poseł Strosser porusza raz jeszcze tę kwestyą i dodaje życzenie, ażeby wysokość płacy, dawanéj więźniom za wykonane prace, we wszystkich więzieniach równą była. Zresztą sądzi mówca, że płacy wspomnianéj nie potrzeba podwyższać, lecz za to żąda, ażeby posady urzędników więziennych lepiéj dotowano. Minister Friedberg oświadcza, że ministerstwo sprawiedliwości podziela zupełnie zapatrywania p. Strossera, urzeczywistnienie jednak tego życzenia rozbijało się dotąd zawsze o opór ministra spraw wewnętrznych, który wręcz przeciwnego jest zdania. Minister sprawiedliwości czyni zresztą, co może, ażeby liche dochody urzędników więziennych powiększyć gratyfikacyami. Komisarz rządowy Starke wyjaśnia przyczyny i względy, któremi rząd się kieruje w normowaniu wysokości płacy, udzielanéj więźniom za wykonane roboty. Poseł Windthorst sądzi, że ministrowi sprawiedliwości należy się wyłączny nadzór nad wszystkiemi więźniami. W końcu stawia mówca bardzo usprawiedliwione i słuszne żądanie, żeby władze więcéj i lepiéj dbały o wychowanie i umoralnienie więźniów. Poseł Wessel twierdzi, że więźniowie doznają zbyt pobłażliwego i łagodnego traktowania. Skutkiem braku dostateeznego zatrudnienia leniwieją a wynagrodzenie im przyznane także nie przyczynia się do większéj z ich strony pilności. To samo utrzymuje poseł Seehmann, który konstatuje, że we wschodnich prowincyach więźniów po prostu tak rozpieszczają, że położenie ich w porównaniu ze stósunka-

---

Opactwo Rudzkie.

Fundacya Piastowska

na Górnym Śląsku.

(Dokończenie.)

W czasie strasznych tych klęsk gruchnęła nagle pogłoska o zamierzonéj kasacyi wszystkich klasztorów śląskich, by zabraniem ich dóbr podreperować wypróżniony skarb państwa. Na początku r. 1810 zażądał minister Śląskiem wtenczas zawiadujący, od konwentów „poufnie“ 10,000 tal., przyrzekając w razie złożenia żądanéj sumy kasacyą uchylić. Na Rudy przypadło 1400 tal., zapłaciły udziały swoje i inne śląskie opactwa, co jednak nie przeszkodziło, że już w październiku tego samego roku edykt kasacyjny ogłoszony, mocą którego od dnia publikacyi rzeczonego dokumentu (od 30 października) wszystkie klasztory pruskiéj monarchii obojéj płci z wyjątkiem tylko takich, z któremi lazarety były połączone i prócz niektórych innych klasztorów żeńskich, za zamknięte, dobra ich za zabrane uważać, członków zaś odnośnych konwentów pensyonować, 12 do 20 tal. miesięcznie im wyznaczając, lub ich też po probostwach i kapelaniach lokować miano.

Było to w czasie jak najgorszych gospodarczych i finanasowych, stanem wojennym i nieustającą napoleońską groźbą spowodowanych konjunktur. Cena ziemskich posiadłości była natenczas bardzo niską, wszystkie papiery stały jak najgorzéj. Gotowych pieniędzy nie było, a kto je posiadał, to dobrze zachowane.*)

Celem zastósowania kasacyjnego edyktu zjechał 26 listopada do Rud komisarz królewski w towarzystwie adjunkta. „Byli nadzwyczaj grzeczni.“ O godzinie 4 po nieszporach — a przypadał właśnie dziwnym trafem dnia tego hymn końcowy: „In exitu Israel de Aegypto“ i jeszcze brzmiał w kościele nabożnych Ojców śpiew poważny, gdy w refektarzu czarném suknem pokrywano stół srodkowy, na nim zastawiono wśród sześciu świec jarzących ciężki krzyż srebrny. Skoro po skończonych nieszporach zwołano głosem dzwonka Ojców do refektorza, nie małe ich na widok czarnego stołu z niezwykłą zastawą opanowało przerażenie.

Starszy urzędnik odczytał wobec opata, ojców i braci dekret kasacyjny, poczém spisano protokuł, który wszyscy członkowie konwentu podpisali. Było ich 33 włącznie z opatem Bernardem Galbierzem z Trękowic, przeorem Ksawerym Flachem i subpriorem Nepomucenem Lorenzem.

*) Dr. Potthast str. 136.

Po złożeniu sukienki zakonnéj rozproszyli się nasi Cystersi po różnych miejscach. Dziewięciu pozostało w Rudach, a mianowicie nauczyciele w gimnazyum klasztorném uczący, proboszcz i kilku kapelanów. Ze przy téj sposobności i inne kościoły, w obrębie opactwa rudzkiego się znajdujące, Cystersami obsadzono, samo się przez się rozumie. Było kościołów takich, prócz rudzkiego, pięć, a mianowicie w Stanicy, Krasnolesie, Zernicach, Boguszycach, Macewie kościelném i kaplica ad Sanctam Mariam Magdalenam na rudzkim cmentarzu.

Tak zwana szkoła łacińska czyli gimnazyum w Rudach powstało w połowie 18 wieku a mianowicie w czasie bojów Austryi z Fryderykiem II. Groza wojenna i ztąd idące częste rozpuszczanie szkół, niepewne drogi i stósunkowo przy bardzo utrudnionéj komunikacyi znaczne oddalenie miast, w których młodzież nauki szukała, — wszystko to spowodowało opata Bernarda III do urządzenia dla młodzieży opactwa rudzkiego tymczasowych kursów nauk wyższych, a gdy napływ uczniów do kursów tych był znaczny i aby zapobiedz w przyszłości nastąpić mogącemu brakowi młodych kapłanów, zamienił Bernard III tymczasową swą szkołę [1]) — prefektem jéj O. Stanisława Misurę zamianowawszy — na zakład cztero, a niebawem sześcio-klasowy, ówczesnym sześciu klasom gimnazyalnym odpowiadający. Już w roku 1745 pierwszy odbył się w Rudach egzamin. Wnet okazała się potrzeba założenia konwiktu. Gimnazyum rudzkie wzmagało się coraz więcéj. W roku 1748 wybudowano tu, znacznego nie żałując nakładu, teatr, w którym się szkólna młodzież, poważne przedstawiając sztuki, popisywała.

Z czasem uzupełniono rudzką szkołę łacińską kursem filozofii a nawet teologii. W roku 1777 uczęszczało na pierwszy 7, na drugi 10 uczniów. Profesorami ich byli OO. Nepomucen Szczerba i Tadeusz Matejka, na akademii ołomunieckiéj kształceni Cystersi. Roku 1780 liczyło gimnazyum nasze 161, w roku 1784 zaś 201 uczniów, pomiędzy temi 28 synów okolicznéj szlachty polskiéj i miało obok siebie tak zwaną szkołę normalną czyli wzorową, systemu opata żegańskiego Felbigera, do któréj głównie młodzież polska i synowie zamożnych mieszczan uczęszczali, jak Dembińscy, Bobrowscy, Grabińscy, Paczyńscy, Strachwicze i inni. W roku 1785 liczyła rzeczona szkoła 76 uczniów, pomiędzy tymi 18 szlacheckich synów, gimnazyum zaś 230 uczniów, która to liczba z rokiem 1788 do 254 wzrosła. Obok szkoły normalnéj istniało w Rudach dwoiste seminaryum, jedno dla Górnego Slązka z uwzględnieniem języka polskiego, drugie dla Dolnego Slązka, niemieckie. Na praktyczną naukę w seminaryach tych uczęszczali także i klerycy.

*) Ze obok téj szkoły i dawniéj założona ludowa istniała, samo się przez się rozumie.

W następnych latach udało się naszym Cystersom naukowy zakład swój szczęśliwie utrzymać na téj saméj wysokości tak co do liczby uczącéj się młodzieży, jak nie mniéj i co do pomyślnego naukowego rozwoju jego. Cwiczenie uczniów w języku łacińskim było tu, jak w wszystkich podobnych wtenczas szkołach, na pierwszym planie. Signum locutionis stało się prawdziwym postrachem rudzkich studentów, to téż był czas, że nawet niewiasty tamtejsze z niejaką łatwością nim władały, a jeszcze niedawno temu z niektóremi niższego stanu ludźmi po łacinie było się tu można rozmówić.

W roku 1794 obchodzono w Rudach uroczyście 50 letnią rocznicę otwarcia tamecznego naukowego zakładu i zarazem takąż rocznicę nauczycielstwa czcigodnego jubilata O. Stanisława Misury.

Początek bieżącego stulecia boleśnie się dał we znaki rudzkiemu gimnazyum: nastąpiło bowiem z rozkazu rządu zamknięcie jego (1801 r.) Pozostawiono tylko dwie klasy. Seminaryum, dla Górnoślązaków przeznaczone, przeniesiono do Opola, dla Dolnego Slązka zaś, do Wrocławia. Przecież już dwa lata późniéj udało się niezmordowanym zabiegom opata Bernarda ujrzeć zakład swój o dwie powiększony klasy. Rząd nazwał nowy instytut szkołą obywatelską (Bürgerschule.) Już pierwszy egzamin a raczéj rewizya, którą tu jeneralny dyrektor szkół dla Slązka w maju tego samego roku przedsięwziął, zupełnie pomyślnie dla klasztoru wypadła, co się i 1806 r. z jeszcze większą chlubą dla naszych Cystersów powtórzyło, skutkiem czego obywatelską szkołę rudzką znów na gimnazyum zamieniono, ale choć liczba uczniów niebawem z 40 na 149 podskoczyła, instytut dawnego rozkwitu nie dobiegł. Tymczasem nastąpiła kasata zakonu Cystersów. Gimnazyum nie tknięto, ale że nie stało tam odtąd wielebnych tych Ojców, którzy z niezmienną troskliwością młodzież karmili i przyodziewali, więc téż coraz więcéj zakład liczebnie upadał.

Nadszedł rok 1813. Prusy uderzyły w surmę wojenną przeciwko Napoleonowi. Zawrzała wojna nad Odrą i Łabą. W Rudach musiano zamknąć szóstą klasę, a w pięciu pozostałych tylko 32 mieściło się uczniów. W roku 1816 było ich jeno jeszcze 28, i ci stali się na wielkanoc tego samego roku świadkami zniesienia ich szkoły. Z gruzów jéj powstało gimnazyum gliwickie, początko z trzema jednakże tylko profesorami.

Cystersi rudzcy wychowali i wykształcili od roku 1744—1810 przeszło 2000 młodzieńców; z tych poświęciło się stanowi duchownemu 527. Tylko zamożnych rodziców synowie składali klasztorowi bardzo skromne za stół i pomieszkanie wynagrodzenie. Nauka była darmo. Mniéj zamożni nic nie płacili; biednych studentów klasztor nawet przyodziewał. Synowie św. Roberta z Citeaux rozpoczęli — jak widzieliśmy — świątobliwy i pracowity swój żywot nad Rudą ciężką pracą, bo karczowaniem puszcz, uprawą nowin, o uprawie serc okolicznego ludu nie zapominając, — i wnet ujrzeliśmy owoce podwójnéj tej pracy: obszerne wsie i folwarki opactwa, a w tych aż siedm domów Bożych! I gdy już zamilknąć musiała siekiera Cystersów, lasy trzebiących, i gdy opaci wszystkich swych poddanych dostateczną pasterską strażą i pieczą otoczyli, nie założyli rąk ku wygodnemu spocznieniu po trudach, ale zaczęli uprawiać skrzętnie nowe nowiny, nowiny serca i umysłu okolicznéj młodzieży, kształcąc ją umiejętnie w naukach wyższych, rozbudzając w niéj miłość Boga i bliźniego, posłuszeństwo dla władz i przełożonych. To téż wydało gimnazyum rudzkie długi szereg mężów rzędnych, cnotliwych, krajowi i Bogu wiernie i ochoczo zawsze służących.

Teraz zwróćmy się na moment jeszcze do tych OO. Cystersów, którzy po kasacyi w Rudach pozostali. Zyli oni wspólnie w klasztorze, około nowych obowiązków swoich z pilnością chodząc; ale to nie trwało długo. Już 2 czerwca 1813 roku zjechał urzędnik królewski i do opuszczenia cichych murów ich zmusił. Czcigodny opat Bernard udał się z jednym z ojców, Aleksym Kafką, na mieszkanie do Raciborza, gdzie mężnie znosił cios, jaki go ponownie dotknął, i gdzie mu kasa królewska rocznie 1200 tal. dożywocia wypłacała. Dnia 16 lipca 1819 r. powołał go Pan Bóg do siebie. Zwłoki jego, we wszystkie oznaki godności infułowanego opata przybrane, pochował w krypcie świątyni rudzkiéj według rytualnego zwyczaju Cystersów dawniejszy superior w Rudach a po kasacie proboszcz tameczny wobec piętnastu eks-Cystersów naszego opactwa, trzydziestu świeckich księży i wielkiéj liczby okolicznego ludu, obywatelstwa i byłych uczniów szkół cysterskich nad Rudą. Każdy z dawniejszych członków klasztoru otrzymał zgodnie z ostatnią wolą zgasłego dostojnika 40 tal., każdy zaś z obecnych na pogrzebie księży świeckich otrzymał 6 tal.

Obszerne włości rudzkie wraz z włościanami Księstwa Raciborskiego i zabranemi tamże dobrami duchownemi sprzedał rząd pruski 1 lipca 1812 r. księciu hesko-kaselskiemu. Z rąk tych dostała się istnie książęca ta majętność 1816 r. w posiadanie landgrafa hesko-rotenburgskiego, a nareszcie około roku 1830 przeszła na własność księcia Wiktora v. Hohenlohe Waldenburg-Schillingsfürst, rodzonego brata Kardynała Hohenlohe.

S. J.

mi smutnemi, w jakich robotnicy tamtejszych okolic na wolności żyją, jest nader wygodne. Komisarz rządowy Starke nie godzi się na zapatrywania poprzednich mówców. P. Starke oświadcza, że rząd umyślnie stara się o dobre i dostateczne pożywienie we więzieniach już dla tego, ażeby sił robotnika nie nadwerężyć.

Dyskusya kończy się przyjęciem wszystkich pozycyi dochodowych etatu dla administracyi sądowéj.

Następne posiedzenie zapowiedziano na jutro godzinę 11 przed południem.

— Z parlamentu. Po pięciomiesięcznéj przeszło przerwie zagaił dziś marszałek parlamentu p. Levetzow obrady Izby wobec nader licznie zebranych posłów. W czasie feryi parlamentarnych zmarli dwaj jego członkowie: Besançon i Jacobi. Przedłożono projekt do budżetu cesarstwa na rok 1883/84 i 1884/85.

Na porządku dziennym postawiono obrady nad wnioskiem posłów alzackich, dotyczącym języka urzędowego w komisyi krajowéj Alzacyi i Lotaryngii.

— Rada związkowa zakończyła na przedwczorajszém posiedzeniu obrady nad budżetem na dwa następne lata. Prócz tego powzięła uchwały w kilku innych sprawach drobniejszéj wagi.

— „Kreuz Ztg“ podaje niektóre ciekawe daty statystyczne dotyczące frekwencyi fakultetów teologicznych przy uniwersytetach pruskich. Ogólna liczba ewangielickich teologów przy wszystkich uniwersytetach w Prusiech wynosiła w latowém półroczu 1873 r. 798; r. 1871: 737; r. 1875: 685; 1876: 677; 1878: 684; 1878: 762, 1879: 877; 1880: 1115; 1881: 1266.

Powyższe cyfry wymowne dają świadectwo o zgubnym wpływie, jaki kulturkampf wywierał w ostatnim lat dziesiątku.

Podobny stósunek liczebny zachodzi przy fakultetach katolickiéj teologii, gdzie ogólna liczba słuchaczy wynósiła w latowém półroczu r. 1873: 406, 1874: 462, 1875: 384, 1876: 327, 1887: 289, 1888: 288, 1879: 278, 1888: 242, 1881: 256.

— „Volksztg“ ogłasza ciekawe rewelacye z prywatnych notatek kupca drezdeńskiego pana Schmidta, który osiadłszy w Zurychu, udawał socyalistę, wkręcał się w towarzystwa socyalistów, szpiegował Niemców, podejrzanych o tendencye socyalistyczne i rezultat swych spostrzeżeń przesyłał policyi niemieckiéj. Schmidt przez dłuższy czas trudnił się rzemiosłem szpiega, aż w końcu przypadkowym sposobem zdemaskowanym został. Z rewelacyi owych dowiadujemy się, że stutgardzka dyrekcya policyi nie przyjęła usług Schmidta, lecz korzystali z nich komisarz policyjny Rul, radzca kryminalny Weller w Dreznie i inspektor policyjny Kalhenbach w Mülhuzie, którzy ze szpiegiem owym ożywioną prowadzili korespondencyą. Schmidt pobierał za oddane usługi znaczne gratyfikacye. Inspektor policyjny Kalhenbach pisał de dato 31 sierpnia do Schmidta list, w którym żąda odpowiedzi na następujące pytania:

1) Kto traktuje z centrum i postępowcami a) ze strony socyalistów, b) ze strony centrum, c) ze strony postępowców.
2) Kto pośredniczy w Mülhuzie.
3) Dowody przeciw jakiemuś Weissowi.
4) Kto jest owym urzędnikiem podejrzanym.

— Drugi sejm okręgowy pastorów protestanckich w Wiesbadenie zamknął 24 z. m. swe posiedzenia, uchwaliwszy poprzednio, żeby czterowiekową pamiątkę urodzin Lutra wspólną obchodzić uroczystością.

— Od dawna już toczy się, jak wiadomo, w łonie frakcyi postępowéj zacięty spór pomiędzy Richterem i Haenelem. Przedwczoraj zeszli się postępowcy na posiedzenie frakcyjne. Jeden z adherentów Haenela stawił wniosek, żeby postępowcy zawsze i wszędzie łączyli się z secesyonistami, a z narodowoliberałami wtenczas, jeżeli tego żądać będą. Wniosek ten przeszedł, mimo zaciętéj opozycyi ze strony Richtera i jego popleczników, znaczną większością głosów. Poniesiona klęska do żywego dotknęła Richtera, który na miejscu oświadczył, że jakkolwiek z szeregów francyi nie wystąpi, to jednak składa urząd członka zarządu frakcyjnego i oddaje kierownictwo agitacyą wyborczą.

— Z Kolonii i innych miejscowości prowincyi nadreńskich dochodzą nas liczne wiadomości, które smutny rozwijają obraz o spustoszeniach spowodowanych wylewem Renu. „Koeln. Ztg“ pisze, że koloński ogrod zoologiczny do szczętu zrujnowany. Drogi, ścieszki i wszystkie trawniki są zalane; zabudowania, w których się mieszczą zwierzęta, stoją głęboko w wodzie. Ptaki wodne błąkają się po rozhukanych falach; żołnierze i dozórcy ogrodu jeżdżą w łódkach, by pomoc nieść zwierzętom zamkniętym w klatkach, wodą oblanych. Dotychczas udało się wyswobodzić z zabudowań pod wodą stojących pewną ilość ptaków i zwierząt czworonożnych. Straty w zwierzętach są nader znaczne. Dotychczas nie zdołano wyratować słonia i innych zwierząt, zakupionych za drogie pieniądze. Na szczęście nie wygasł jeszcze ogień, zapalony w budynkach, w których się mieszczą zwierzęta z południowych stref. Dzisiejsze telegramy z Kolonii, Moguncyi i Bonn donoszą, że od południa poczęła woda zwolna upadać. Minister Puttkamer objechał w towarzystwie prezesa rejencyjnego łodzią zalane wodą ulice Kolonii. Bieda jest straszliwa, któréj, ile się da, zaradzają komitety i towarzystwa dobroczynne.

ROSYA.

* Wyrok. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza wyrok rady uniwersytetu petersburgskiego w sprawie zaburzeń zaszłych pomiędzy studentami uniwersytetu. 46 studentów, którzy byli sprawcami zaburzeń w dniu 22 listopada, albo téż brali najczynniejszy w nich udział, zostało bezwarunkowo wykluczonych i wysłani zostaną do miejsca swego zamieszkania. Studenci, których rodzice mieszkają w Petersburgu, zostaną stawieni pod dozór policyjny. 25 mniéj skompromitowanych studentów zostanie czasowo wykluczonych i mogą po upływie pewnego czasu znowu wstąpić do uniwersytetu, jeżeli okażą skruchę i wzorowo się prowadzić będą. 13 osobom, którym było dozwolone uczęszczać na wykłady, zakazano wstępu do uniwersytetu. 16 studentom, którzy się dotąd dobrze prowadzili, policzono zamknięcie podczas śledztwa jako karę. Pomimo, iż pomiędzy studentami pokazują się objawy niezadowolenia, porządek nie został dotychczas zakłócony. Władza uniwersytecka przestrzega surowo porządku; każde usiłowanie o wzniecenie zaburzeń ma być natychmiast przytłumione. Winni pociągnięci zostaną do surowéj odpowiedzialności. Wykłady trwają bez przerwy.

— Zajście studenta uniwersytetu kazańskiego, Woroncowa, z rektorem Firsowem, tak opisują gazety:

„W dniu 27 października st. stylu (8 listopada), przybył do pokoju rektora Firsowa student medycyny Woroncow. Natychmiast po wstąpieniu do pokoju zaryglował za sobą drzwi. „Czego żądacie?“ — zapytał rektor. „Mam wam do powiedzenia, że jesteście łotrem — odrzekł Woroncow, — wam to bowiem zawdzięczam, iż pozbawiony zostałem stypendyum i obecnie głód cierpię.“ — „Mylicie się — odparł rektor — wiecie przecież, że student, przebywający w kursie dłużéj, jak dwa lata, nie może nadal pobierać stypendyum. Tego ja nie dekretuję, lecz całe kolegium profesorów. Lecz cóż daléj?“ — „Wybiję was lub zabiję“ — rzekł Woroncow. — „Jeżeliście się do mojego pomieszkania nie wdarli jako złodziej, to wykonajcie wasz zamiar“ — odrzekł rektor. — „Nie, — odparł Woroncow — żałuję, żem dziś przybył; widzę, że muszę was publicznie obić lub zabić. Jeżeli wam się podoba, oddajcie mnie w ręce policyi.“ — Po tych słowach wyszedł Woroncow z pokoju. Rektor widocznie nie brał słów Woroncowa na seryo, przynajmniéj nic o zajściu tém policyi nie doniósł; chciał się zadowolić relegacyą Woroncowa z uniwersytetu. Gdy atoli w dniu następnym rektor wszedł do audytoryum, napadł na niego Woroncow i chciał mu zadać cios, lecz odparował go Firsow. Powstał skandal; rektor uciekł z audytoryum. Po stronie Woroncowa stanęło wielu studentów i poczęli hałasować, tak że ostatecznie zarekwirować musiano policyą i wojsko.

FRANCYA.

* Pani Edmond Adam stwierdza najzupełniéj wiadomość, że Gambetta przeznaczył na przyszłego prezydenta Francyi jenerała Campenon. Rozmowa jaką jeden z redaktorów dziennika „Evénement“ miał z byłym ministrem wojny w gabinecie z dnia 14 listopada, dowodzi, że jest w téj pogłosce wiele prawdy. Jenerał nie zaprzeczał, powiedział tylko, że o tém nie wie, i wyjaśniał swój program, jakiby przeprowadzić pragnął, gdyby go wypadki postawiły na czele Francyi. Pani Adam powiada, że pogłoska jest prawdziwą, i że należy zrobić wszystko, aby uniemożebnić jéj urzeczywistnienie.

— Przy obradach nad etatem wojny (dnia 27 b. m.) zwrócono uwagę rządu na próby, jakie w Niemczech poczyniono z nowym rodzajem ręcznéj broni palnéj. Minister wojny odpowiedział, że najlepsza piechota jest ta, która powoli a pewno strzela, i że piechota francuska odpowiada swemu przeznaczeniu, gdyż odzyskała pewność siebie, którą na pewien czas była straciła.

— Hotel inwalidów w Paryżu chciała Izba francuzka znieść, przenosząc pielęgnowanych tamże inwalidów z pensyami do ich rodzin lub zagród rodzinnych. Dowodzono, że pielęgnowanie inwalidów w domach prywatnych mniéj kraj kosztować będzie. Bardzo energicznie występował przeciw temu wnioskowi minister wojny. „Wszędzie budują — były jego słowa — honorowe gmachy dla sztuki i przemysłu. Szanujmy przeto przybytek wzniesiony na cześć cnót wojennych.“ W końcu wniosek komisyi, żądający usunięcia hotelu inwalidów, odrzucono 268 przeciw 198 gł. Brawo!

— Blankiści urządzili 26 z. m. wielki wiec na korzyść przestępców z Monceau les Mines. Głównym mówcą był agitator Dumay i „jenerał“ komuny Eudes. Pierwszy piorunował przeciw gabinetowi, Gambecie, burżoazyi, kapitałowi itd. — a w końcu oświadczył, że sprawa społeczna tylko gwałtem rozwiązana być może. Eudes skarżył się na rozdwojenie w stronnictwie rewolucyjném i zachęcał do jedności. W końcu przyjęto rezolucyą, wyrażającą współczucie dla oskarżonych przestępców i wzywającą stronnictwo rewolucyjne do energicznego działania.

WŁOCHY.

* Rzym, 29 listopada. „Moniteur de Rome“ ogłasza okólnik wydany przez kongregacyą Propagandy do wszystkich Prefektów i Wikaryuszów Apostolskich, w którym wzywa ich do przesłania téj kongregacyi wiadomości z geografii, historyi, o zwyczajach i obyczajach, o religii ludów, pomiędzy któremi opowiadają ewangelią św.

— Konsystorz, jaki się zwykle odbywa w miesiącu grudniu, odłożony został tym razem do stycznia, ażeby Ojciec św. mógł włożyć kapelusz kardynalski JJEE. Kardynałom Czackiemu i Bianchi. Odłożony także został z powodu mającéj niebawem nastąpić nominacyi dwóch Biskupów portugalskich.

— W stanie zdrowia JEks. Kardynała Czackiego nastąpiło małe polepszenie.

— J. E. ks. Kardynał Bianchi nie opuści Madrytu przed przybyciem swego następcy Msgr. Rampolla del Tindaro, którego w dniu 8 grudnia konsekrować będzie na Biskupa J. E. ks. Kardynał Howard w bazylice św. Piotra. Msgr. Rampolla mianowany został arcybiskupem Tarsu.

TELEGRAMY.

Carogród, 30 listopada. Wskutek śledztwa, odbytego z uwięzionym Fuadem paszą, odprowadzono 120 Czerkiesów na okręty i odesłano do miejsca ich urodzenia.

Dublin, 29 listopada. Proces przeciw Devine Poole, członkowi stowarzyszenia feniańskiego, oskarżonemu o zamordowanie urzędnika policyjnego Coxa, toczyć się będzie przed sądem przysięgłych.

Paryż, 30 listopada. Izba deputowanych uchwaliła dziś budżet marynarki. Minister Jauréguibery zakomunikował Izbie, że Brazza zostanie prawdopodobnie zamianowany gubernatorem w Gabon. — Wiadomości o stanie zdrowia Gambetty brzmią pomyślnie. Noc z wtorku na środę przespał spokojnie; febra nie powtórzyła się. Gambetta zamyśla już w przyszłą środę przewodniczyć posiedzeniu komisyi wojskowéj. — Dzienniki dzisiejsze wypowiadają nadzieję, że Izba odrzuci wszystkie wnioski o rewizyą konstytucyi, i ganią postępowanie komisyi za to, że wzięła pod rozwagę odnośne wnioski. — Dzienniki wypowiadają daléj zdumienie, że w Anglii prowadzoną być może agitacya na rzecz Madagaskaru i to już po czasie dokonanéj wyprawy do Afganistanu, aneksyi kraju Zulów, Transwaalu i Cyprze, i to jeszcze w chwili, w któréj Europa oddaje spokojnie Anglii Egipt.

Bukareszt, 29 listopada. Rosetti przesłał ponownie w drodze telegraficznéj swą dymisyą jako deputowany i marszałek Izby, motywując ją różnicą zdań, jaka zachodzi pomiędzy nim a większością.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 1 grudnia. Achmet Vefik mianowany został prezesem gabinetu, Aarifi prezesem Rady państwa, Hussein Hasni ministrem wojny.

Nie chcę jubileuszu.

W czasach powszechnego obchodu jubileuszów wszelkiego rodzaju, gdzie każdy chwyta sposobność, aby tylko mógł dostąpić tego zaszczytu, dziwném się pewnie wyda, że powieściopisarz węgierski Jokaj broni się jak może przeciw temu zaszczytowi i nie chce jubileuszu, jakim zamierzali go uczcić pisarze i artyści węgierscy w roku 1884. Oto co pisze Jokaj przeciw temu w „Remzet:“

„Z przerażeniem czytam, że stowarzyszenie pisarzy i artystów ma zamiar obchodzić w r. 1884 jubileusz mego pięćdziesięcioletniego zawodu pisarskiego. Ponieważ w roku 1834 ukazała się w druku szarada i wierszyk mego utworu, przeto rok ten liczą jako pierwszy w mym pisarskim zawodzie.

Proszę Was bardzo, panowie, nie róbcie mnie przedwcześnie starcem! Jestem wprawdzie już starym, przyznaję się do lat czterdziestu méj pracy, lecz przeciw pięćdziesięciu protestuję energicznie. Jeżeli to, co dziecko dziewięcioletnie napisało, drukowano, to nie jego grzechem, tylko tych, którzy to wydali.

Nie można liczyć lat zawodu pisarskiego od wiersza napisanego w latach dziecięcych, jak nikt nie powie, że ktoś rozpoczął karyerę wojskową wtenczas, gdy jeszcze będąc małym chłopczykiem, przypasał do boku miecz drewniany i okrywszy głowę papierowym hełmem, odgrywał rolę dowódzcy nad armią współkolegów. Czy jest dziecko, któreby nie napisało choć jednego wiersza? Mój mały chrzestny syn Lorand Hegedüs w ósmym roku życia redagował pismo humorystyczne i powiem otwarcie, że były tam pomysły bardzo udatne, a rymy lepsze, byłbym niezadługo powiedział, od...? — zgadnijcie. A dla tego nie będzie on poetą jak jego chrzestny, lecz za Bożą pomocą dzielnym rozumnym człowiekiem, jak jego ojciec. A i ja po ukazaniu się mego zbyt wcześnie urodzonego poematu, nie zalecałem się muzom, lecz przez długie lat ośm sposobiłem się na malarza-architekta (dziś jeszcze mam sporą wiązkę architektonicznych rysunków na strychu), a w każdym razie na prokuratora. A zatém tych lat liczyć nie można do zawodu pisarskiego.

Powiem Wam otwarcie, od kiedy rozpoczyna się chwila zawodu pisarskiego, w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu. Oto wtedy, gdy pierwszy utwór pisarza krytyka uzna godnym uwagi, bez względu na okoliczności łagodzące, iż nie jest jeszcze pełnoletnim. To téż ja sam nie poczytuję mego utworu, który się ukazał w noworoczniku „Tevas“ a który uzyskał dukata nagrody, za pierwszą latorośl mych literackich płodów, gdyż i o tém mogli sędziowie wiedzieć, że to pisał student, chcący współzawodniczyć z równymi sobie.

Za pierwsze poważne literackie dzieło moje uważam dramat napisany wierszem pod tyt. „Zsidofia,“ któremu akademia węgierska udzieliła drugiéj pochwały a Bajza i Bórósmarty polecali je do pierwszéj. Miałem wtenczas lat siedmnaście i byłem studentem. Petöfi przepisał mój dramat i zaniósł go do Pesztu — pieszo. Od owego czasu napisałem corocznie jedno z większych dzieł, zawsze dramat lub komedyą. Niektórych moich dzieł nie znam nawet tytułu, wszystkie one znajdują się pewnie w akademii pomiędzy staremi rupieciami. Być może, że są to złe dzieła, lecz wiele w nich ambicyi. Wiem, że w jedném z nich skarykaturowani są panslawistyczni agitatorzy, w innem dyletanci z prowincyi.

Jako student w Kecskemet rozpocząłem pisanie pierwszego romansu pod tyt. „Hétköznapok,“ na który znalazłem nakładcę i co najgłówniejsze, otrzymałem honoraryum. Wtenczas to dowiedziałem się, że nie będzie ze mnie malarz ani architekt, ani téż prokurator, lecz że pozostanę pisarzem. Było to w roku 1842, a zatém przed laty czterdziestu. Sporo lat upłynęło od tego czasu bez zmiany. Drzałem w tym roku na wspomnienie, że ktoś może odkryć mą tajemnicę i wyprawić mi czterdziestoletni jubileusz. Gdyż chociaż mi to bardzo przyjemnie, że koledzy i przyjaciele kochają mnie, przeceniając moje zasługi, nie mogę się z tą myślą pogodzić, aby mi to publicznie powiedzieć miano. Dla tego z zadowoleniem wspominam o tém, że czterdziestoletni jubileusz méj pracy autorskiéj już minął.

Proszę Was tedy, panowie, czekajcie jeszcze lat dziesięć. Wtenczas obchodzić będziemy tę wielką uroczystość. Pocieszam się nadzieją, jak ów skazany na śmierć wielki wezyr sułtański, który prosił, aby mu darowano jeszcze dziesięć lat życia, obiecując, że w przeciągu tego czasu ulubionego słonia sułtańskiego nauczy mówić, myśląc przy tém: „Przez ten czas może umrze sułtan, słoń jego lub ja sam.“

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 1 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król odwoławszy dotychczasowego posła przy związku szwajcarskim, jenerała piechoty *à la suite* armii Roedera, i godząc się na żądanie jego na tegoż dymisyą, nadał mu brylanty do wielkiego krzyża orderu orła czerwonego.

* **Teatr.** Wczoraj w Karpackich Góralach występowała po raz pierwszy na naszéj scenie panna Zielezińska, artystka sceny krakowskiéj. Z wydaniem sądu o jéj grze wstrzymujemy się do późniejszych występów; tu tylko nadmieniamy, że wybór sztuki był nie bardzo stósowny do popisu. Całe przedstawienie wypadło bardzo słabo.

* **Pan radzca dr. Milewski** miał wczoraj w wydziale matematyczno-przyrodniczym Towarzystwa Przyjaciół Nauk wykład o przejściu Wenery przez tarcz słoneczną. — Ciekawe to zjawisko zapowiedziane jest przez astronomów na przyszłą środę t. j. 6 grudnia po południu między 3 a 4 godziną. Obserwowano je dotąd tylko 7 razy t. j. w latach 1518, 1525, 1631, 1639, 1761, 1769 i 1874; w środę pokaże się po raz ósmy, a po raz dziewiąty dopiero w roku 2004. Szanowny prelegent wyłożył bardzo jasno i przystępnie, dla czego zjawisko to tak rzadko widzimy, i powiadomił słuchaczów w jakich okolicach świata widoczne ono będzie w przyszłym tygodniu. Ameryka południowa i większa część Ameryki północnéj widzieć je będzie w całości. Początek jego widziany będzie w większéj części północnéj Europy (z wyjątkiem Skandynawii), w większéj części wschodniéj Europy i w całéj Afryce; koniec widziany będzie we wschodniéj części nowéj Holandyi i na wyspach Australii; wcale widać nie będzie przejścia w części wschodniéj Europy, w całéj Azyi i w zachodniéj części nowéj Holandyi. Daléj rozwodził się pan radzca nad znaczeniem tego zjawiska dla nauki, t. j. dla dokładnego obliczenia odległości ziemi od słońca i opowiedział jak wielkie rządy wszystkich państw poczyniły przygotowania celem poczynienia dokładnych obrachunków z różnych punktów świata. W Poznaniu widzieć będzie można (jeśli notabene nie będzie chmur) przejście Wenery przez tarcz słoneczną w środę od godziny 3 minut 5 lub 6 aż do zachodu słońca; w ogóle zaś trwać będzie to przejście mniéj więcéj do godziny 9téj.

* **Zwyczajne posiedzenie** „Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 3 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem, we własnym lokalu, w starém gimnazyum.

* **Wybory** do Izby handlowéj. Na miejsce następujących członków Izby handlowéj: kupca Samuela Auerbacha, dyrektora banku dr. Buskiego, kupca Magnusa Czapskiego, Wilhelma Kantorowicza jun. oraz i na miejsce właściciela młyna Antoniego Kratochwilla, który wystąpił w bieżącym roku, i zmarłego kupca Salomona Löwinsohna, mają się odbyć nowe wybory na 3 lata. Termin dla tych wyborów ustanowiony został na poniedziałek dnia 11 grudnia r. b. po południu od godziny 2 do 6 w sali posiedzeń rady miejskiéj (Ratusz na I piętrze).

* **Losy** do III klasy loteryi pruskiéj należy odnowić do 8 grudnia r. b. godziny 6 wieczorem.

* **Na tamie berdychowskiéj** aresztowano przedwczoraj szewca, który zastąpił drogę kobiecie i żądał on niéj pieniędzy. Na krzyk kobiety przybyło kilka osób, które napastnika oddały w ręce policyi. W drodze do policyi usiłował on uciec, co mu się atoli nie udało.

* **Woda w Warcie** wzrasta ustawicznie. W poniedziałek zrana wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 1 m. 20 cm,. wczoraj zrana 2 m. 18 cm., dziś już 2 m. 36 cm. a więc około $7\frac{1}{2}$ stopy.

* **Przesyłka** listów, paczek i telegramów przez umyślnego posłańca do miejscowości, leżących w obrębie poszczególnych stacyi pocztowych, została ponownie ułatwioną o tyle, że wpłata za przesyłkę może w miejscu oddania nastąpić według stałéj normy, tak że dawniejsza procedura, złożenia poprzednio pewnéj kwoty pieniężnéj ustaje. Według nowego rozporządzenia wynosi należytość za wysłanie przez umyślnego posłańca: listów, telegramów, przekazów pocztowybh i listów pieniężnych 80 fen., za paczki 1 m. 20 fen. Jeżeli należytość ta nie została przez oddawcę przesyłek zapłacona, natenczas płaci odbiorca, jeżeli przesyłkę przyjmie, pełną kwotę. Posłańcowi wręcza poczta listy pieniężne i paczki wartościowe aż do wartości na nich oznaczonéj 400 marek. Paczki, przesyłane przez umyślnego posłańca, ważące więcéj jak 5 kilogr. odnosić będzie posłaniec tylko wtenczas, jeżeli poczta w miejscu przeznaczenia uzna to za możliwe. Przy opłacie kwoty dla umyślnego posłańca w miejscu oddania przesyłek, należy przy słowach „przez umyślnego“, „per espress“ lub „durch Eilboten“ dopisać „posłaniec opłacony“ „Bote bezahlt“.

* **Przy ściślejszych wyborach** do rady miejskiéj w Ostrowie wybrany został dr. Szóstakowski. Poprzednio wybrano do rady miejskiéj pomiędzy innemi i rodaka naszego p. Naglera.

* **Donoszą nam** z Wrocławia, że tamże uzyskał wczoraj stopień doktora nauk lekarskich p. Bronisław Daszkiewicz. Rozprawa jego inauguracyjna nosi tytuł „Ueber Therapie der Haematocele retronterina“. Oponentami byli pp. Stanisław Solecki i Michał Błażejewski.

* **W Bydgoszczy**, gdzie niedawno temu, jakeśmy donosili, przyaresztowano fałszerza monet, udało się znowu przedwczoraj złowić dwóch podobnych ptaszków, Brummunda i Gabrechta; ostatni z nich jest aplikantem przy tamtejszym sądzie ziemiańskim.

* **Egzamina** abituryentów i ekstraneuszów w seminaryach nauczycielskich W. Księstwa Poznańskiego odbędą się w roku 1883 w następujących terminach: w Bydgoszczy dnia 18 stycznia, w Koźminie dnia 25 stycznia, w Rawiczu dnia 8 lutego, w Paradyżu dnia 22 lutego, w Kcyni dnia 4 października. Ekstraneusze przypuszczeni zostaną do gzaminu dopiero po skończeniu dwudziestego roku życia. Na trzy tygodnie przed egzaminem winni się oni zgłosić do prowincyonalnego kolegium szkólnego i dołączyć 1) metrykę i świadectwo szczepienia ospy, 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza rządowego, 3) świadectwo moralności, 4) świadectwa z pobieranych dotychczas nauk, mianowicie świadectwo o przygotowaniu się do fachu szkólnego, 5) curriculum vitae, przez siebie napisane, 6) własny rysunek i pismo.

* **Pani Rothschild na ławie oskarżonych.** Ciekawy proces toczył się dnia 23 bm. w cywilnéj izbie sądowéj w Frankfurcie n. M. Pani Willi Rothschild jest kompozytorką muzyki do znanego wiersza Wiktora Hugo: „Si vous n'avez vien â me dire“, który Adelina Petti bardzo często a zawsze z wielkiém powodzeniem śpiewała. Kompozytorka wydała swoje dzieło w r. 1864 w Paryżu u znanéj firmy Durand i Schönwerk. Pewnego razu pani baronowa R. przybyła do składu muzykaliów p. André w Offenbach. Na wyraźne życzenie właściciela firmy pani R. zezwoliła na transkrypcyą owéj kompozycyi na fortepian. Pan André kazał wykonać transkrypcyą i posłał komisantom swoim do Paryża na sprzedaż. Firma Durand i Schönwerk włożyła na całe to wydawnictwo areszt, dowodząc, że już w roku 1864 nabyła od pani Rothschild owę kompozycyą na własność. Wytoczono komisantom firmy André proces i skazano ich na znaczną karę pieniężną. Wyrok ten potwierdził sąd apelacyjny w Paryżu. Paryscy komisanci żądali powrócenia straty od firmy André, a ta ostatnia żądała od pani Rotschild wynagrodzenia w ilości kilku tysięcy marek, o czém pani R. nie chciała słuchać wcale. Sąd odrzucił skargę motywując tém swoje postępowanie, że nie było pomiędzy panią R. a firmą A. formalnego układu, któryby zawierał w sobie obowiązek dla nakładzcy do wydawnictwa publicznego; pani Rotschild zezwoliła wprawdzie na transkrypcyą, lecz jeżeli ze strony wydawcy nie było wzajemnych zobowiązań, uważać to należy jako dar nie pociągający za sobą ze strony kompozytorki żadnych zobowiązań. W końcu swych wywodów dodał sąd, że było to obowiązkiem firmy André zasięgnąć wiadomości u firmy Duraud'a i Schönwerk et Comp. Czy ta kompozycya jest własnością téj firmy i czy im służy prawo przekładu téj kompozycyi na fortepian.

* **Szczególny strzał.** Na polowaniu, które się w tych dniach odbyło u p. Gr. w Walewicach, pow. łowickim, zaszedł — jak pisze „Wiek“ — jedyny może w dziejach myśliwstwa naszego wypadek. Na hr. K. Ł. wyszły 2 dziki idące obok siebie; hrabia przypuścił je na czterdzieści kroków i strzelił na połeć; kula trafiła pierwszego dzika w lewe ucho a wyszedłszy prawem, ugodziła drugiego pod łopatkę, tak że oba padły od jednego strzału. Dodać należy, że strzał pochodził nie ze sztućca ale ze zwykłéj dubeltówki, a kula była zwyczajna, okrągła, nie stożkowa. „Se non è vero è ben trovato!“

* **Partyjka Piketa.** Baron Mecklenburg, adjutant króla szwedzkiego, mierzył się niedawno przy zielonym stoliku w paryskim Jockey-klubie ze słynnym pikiecistą markizem de la Longe. Ciekawa partyjka trwała niemniéj jak 34 godzin z rzędu i parę razy tylko przerywana była na kilka minut, by zapaśnicy pokrzepić mogli ułomne ciało jadłem i napitkiem. Osobliwszy ten turniéj karciany zakończył się klęską markiza de la Longe, który przegrał około 800 punktów, po 4 franki punkt. Trzydzieści i cztery godzin bez przerwy wytrwać przy zielonym stoliku, to także heroizm w swoim rodzaju.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 2 grudnia, św. Bibianny p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51. Zachód o godzinie 3 minut 48.

Długość dnia 7 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1413 Połączony sejm Korony i Litwy w Horodle. — 1830 Poselstwo polskie u Konstantego w Mokotowie.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisanego za pośrednictwem ks. Bolesława Jastrzębskiego z Jankowa Zal. parafianie jego z Roszkowa 166 marek 94 fen. i to: Fr. Wasielewski 15 m., Stan. Szlachta i Fr. Poczta po 6 m., Piotr Jakubek i Stan. Kusza po 4 m., Paweł Kusza, Jakób Klimek, Fr. Jankowski, Ant. Kokot, Jan Ratajczyk, Ant. Kaczmarek, Maryanna Szlachta, Józef Jakubek, Franciszek Kaźmierczak, Walenty Duczmal, Paweł Janyszek, Fr. Kusza, Mik. Szlachta, Józef Poczta, Wojciech Poczta, Ign. Kubicki po 3 m., N. N. 3,10 m., Izydor Zybała, Paweł Jankowski, Józef Markiewicz, Mik. Kokot, Piotr Sikora, Wal. Szlachta, Fr. Poczta i Ant. Kaczor po 2 m., Michał Kłopocki i Ant. Zmyślony po 1,50 m, Ign. Jankowski, Józ. Jankowski, Fr. Jankowska, Agn. Jankowska, Agn. Kaczmarek, Wojc. Pietras, Tomasz Ruda, Walenty Dudek, Tomasz Kmiecik, Jan Michalik, Jan Połowczyk, Fr. Maćkowiak, Małg. Jakubek, Maryanna Kusza, Tomasz Olszak, Fr. Nadstawski, Franciszka Mazayczyk, Agn. Duczmal, Fr. Smok, Jan Maleszke, Wawrzyn Przybyłek, Józef Jaś, Wawrzyn Bielawny, Józef Liberski, Ant. Pietras, Szymon Kubiak i Mikołaj Lizak po 1 m., Magd. Kaźmierczak 80 fen., Stanisław Zygmanowski 75 fen., Józef Wasielewski i Tomasz Hałas po 60 fen., Walenty Jankowski, Jan Boroch, Józef Marek, Tomasz Kuźnicki, Wojciech Jakubek, Ant. Leyda, Maryanna Jakubek, Marcyanna Jakubek, Szymon Jankowski, Jan Jakubek, Maryanna Jakubek, Jakób Więcek, Jan Wiatrak, Jan Michalik, Jan Bieganek, Paweł Michalik, Magd. Sikora, Agn. Wasielewska, Kat. Pietras, Tom. Kaźmierczak, Ant. Ertel, Jakób Skrzypek, Wojciech Broda, Magd. Kusza, Feliks Biegonek, Józef Wiatrak, Józefa Wiatrak, Andrzéj Ratajczyk, Andrzej Ludwik, Ignacy Paszek, Katarzyna Górska, Józef Ludwik, Maryanna Florek, Walenty Gościniak, Winc. Kurzawa, Feliks Wasielewski, Tomasz Grodziński, Ant. Adamski, Mikołaj Szlachta, Jan Bieganek, Jan Kubiak, Ant. Szczepański, Apolonia Marciszewska, Maryanna Janyszek i Stanisława Wiatrak po 50 fen., Michał Wojtaszek 40 fen. Naciéj Jankowski, Mik. Paszek, Fr. Nadstawska i Piotr Jaś po 30 fen., Chryzostom Kuczmara, Apolonia Markiewicz, Elżbieta Markiewicz, Michał Dziekan, Fr. Kuczmera, Jan Słomiany, Wojciech Florek, Jan Formanek, Józef Poczta po 25 fen., Franciszka Duczmal i Franciszka Kusza po 15 fen., Jan Zybała, Zofia Lizak, Józef Szlachta, Fr. Szlachta, Józefa Szlachta, Jan Szlachta, Mik. Ludwiczak, Józef Pietras, Maryanna Sikora, Józef Czayka, Jan Cepa, Ludwik Jackowski, Małgorzata Broda, Wojciech Zybała, Fr. Słomiany, Bartłomiéj Głuszek, Ign. Gąsiorek, Jan Hałas i Antonina Kaczmarek po 20 fen., Maryanna Zybała, Mikołaj Horowicz, Wiktorya Kościelska, Jadwiga Szlachta, Katarzyna Czayka, Fr. Krzyzostoniak, Ant. Paszek, Fr. Nowakowska, Michał Broda, Franciszka Broda, Sz. Jaś, Wojciech Poczta, Kaźmirz Wojciechowski, Michał Piaseczny po 10 fen., Fr. Więcek 9 fen.

Za dary te Szanownym Dobroczyńcom w imieniu parafii mojéj najpokorniejsze składam podziękowanie, prosząc o dalsze choćby i najdrobniejsze ofiary.

Raszków, dnia 26 listopada 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 48 zawiera: 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Pogadanka, przez Quis'a. — Mickiewicz w Wilnie. Poezya i życie (1815—1818), skreślił Jozef Tretiak. — Teatr, przez M G. — Jan Arany, przez Sewerynę Duchińską. — Obrazy z pobrzeży Niemna (Urywki. II.) — Notatki literackie. (Dzieła dramatyczne Szekspira. — Powstanie gór i lądów. — Estetyka poezyi. — Sieroce dzieje. — Nowe opowiadania i studya historyczne. — O nauczaniu historyi. — Vis-a vis. — Wenus i Adonis). — Listy Szwajcarskie, przez B. Sulitę. (III). — Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa — Kronika polityczna. — Rozmai-tości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — - Wynalazki i odkrycia). — Różne. — Starożytności). — Od wydawcy. — Ryciny: Dziewuch. Z obrazu A. Piot'a — Jan Arany. — Ruiny zamku w Mirze. — Flisak. Z obrazu E. Friedrichsen. — Fara w Mirze. — Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna Mac-Carthy. Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg. Tom II. (ark. 11). — Po śmierci. Opowiadanie Maryi von Ebner Eschenbach (ark. 5). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 listopada.

BAZAR. Pani Krzyżtoporska z Wieszczyczyna, hr. Mielżyński z Wielkiéj Łęki, Parczewski z Grabianowa, Mierzyński z żoną z Królestwa Polskiego, Dobrzycki z żoną z Chłapowa, Dobrowolski z Jarocina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Mikulski z żoną z Gurowa, Broekere z Kamienia, Chłądowski z Lwowa, Ihlow i Ziegler z Berlina, dr Koziełło z Ruchocicy, Grodzki z Gniezna, Grossmann z Kąkolewa, Poliński z Pragi, Lajszner z żoną z Bagrowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Plater Prochów, Dzierżanowski z Królestwa Polskiego, Chełkowski z Kuklinowa, Kunigowski z Warszawy, Bukowski z Prochnowa, Bayer z żoną z Golenczewa, Treskow z Nieszawy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 1 grudnia 1882.

Zyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— grudzień —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedziana 50,40 marek, grudzień 50,40, styczeń 50,60, luty 51,10, marzec 51,60, kwiecień-maj 52,50, w miejscu bez beczki 50,40.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 1 grudnia 1882.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18 50	15 90	14 80	12 —		
Zyto	- -	13 20	12 60	12 20	11 50		
Jęczmień	- -	15 —	12 30	11 50	10 —		
Owies	- -	13 50	12 —	11 20	10 50		
Groch wrzący	- -	— —	— —	— —	— —		
Groch na parzę	- -	— —	— —	— —	— —		
Kartofle	- -	4 40	4 —	3 20	— —		
Łubin żółty	- -	— —	— —	— —	— —		
Łubin niebieski	- -	— —	— —	— —	— —		
Rzepik zimowy	- -	— —	— —	— —	— —		
Rzep zimowy	- -	— —	— —	— —	— —		
Wyka	- -	— —	— —	— —	— —		

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 1 grudnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 104,75. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 72,50. Poznański bank prowincyonalny 120,-. 4% pożyczka państwowa 100,60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 103,70. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 19,50. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 87,75. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 201,20 marek.

Bydgoszcz 30 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista 170—178 mrk. jasno-ciemna 150—168, pośledna 120—140 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 126—122 pł., średnie 124—125 m., pośledne 112—120 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 140—145 płc., wielki 125—135 płc., drobny 90—110 pł.

Owies w miejscu piękny 130—140 m., pośled. 110—125.

Groch wrzący 150—170, na paszę 130—145

Okowita za 100 litr. a 100% 49,50 płac.

Wrocław 30 listopada 1882.

Koniczyna do siewu czerwona stale, stara pośledna 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa pośledna —,—, średnia 48—50, piękna 52 do 60, najpiękniejsza 61—67, biała wyżéj, pośledna 34—39 średnia 40—52, piękna 54—64, najpiękniejsza 66—79 m.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żądano, listopad 128,— płacono, listopad-grudzień 128.— żąd. — płc., grudzień-styczeń 128,— płc., kwiecień-maj 1883 134,— żąd., maj-czerwiec 135,— płac., czerwiec lipiec 137,— żąd.

Pszenica. Wyp. — cent., na listopad 182 żąd.

Owies. Wypowiedziano 1500 cent., na listopad 110,— żąd., 108 płc., listopad-grudzień 110,— żąd., 108,— płc., kwiecień-maj 118,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., listopad-grudzień 298 żąd., 296 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — centn. w miejscu 65,50 żąd., listopad 64,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 63,75 żąd., 63,— pł., grudzień-styczeń 63,— żąd., 62,50 pł., kwiecień-maj 63,50 żąd., 63,— płc.

Okowita staléj, wypowiedziano 115,000 litr., w miejscu —.— płac., listopad 51—51,50 płac., — żąd., listopad-grudzień 50.80 płac., kwiecień-maj 52,50 płac., maj-czerwiec 52,70 płc., czerwiec-lipiec 53,50 płc., lipiec-sierpień 54,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 1 grudnia: żyto 128,— m., pszenica 182,— mk., owies 110,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 64,—, okowita 51,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 30 listopada 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 30	19 20	17 90	16 70	15 10	13 40
„ żółta	18 60	16 70	15 40	14 20	12 90	12 —
Żyto	13 90	13 60	13 40	13 —	12 30	11 90
Jęczmień	15 50	15 —	14 —	13 20	13 —	12 -
Owies	13 70	13 20	12 50	12 —	11 —	10 —
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	29 —		27 80		25 90	
Rzepik zimowy	28 30		27 60		25 60	
Rzepik latowy	27 —		25 —		22 —	
Siemię konopiane	18 50		17 50		16 50	
Lnica	22 60		21 60		19 10	
Siemię lniane	21 50		20 —		18 —	

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,50—11,00 mrk., niebieski 9,50—10,00—10,50 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 45—52—62—67 marek; biała nom. za 50 kilogr. 48—57—67—77 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 26—29—32 mrk.

Berlin, 30 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 175—174—174,5; na listopad-grudzień pł. 175—174—174,5; na kwiecień-maj 1882 płc. 177,25—177; na maj-czerwiec pł. 179,25—179; na czerwiec-lipiec płc. —. Wypowiedziano 21,000 cent. Cena wypowiedziana 174,5 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa 174,5 mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 126—142 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 138,25—139—137,75; na listopad-grudzień płacono 136,75—136,25; na grudzień-styczeń płacono —,—; na styczeń-luty —; na kwiecień-maj płc. 136,75—136,25 do 136,5; na maj-czerwiec pł. 136,75—136,25—136,5. Wypowiedziano 26.000 cent. Cena wypowiedziana 138,5 mrk. Cena przecięciowa 138,5 mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—158 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 123—122,5; na listopad-grudzień płc. 121,5—121; na kwiecień-maj nom. 123,—; na maj-czerwiec płac. 123,5. Wypowiedz. 4000. Cena wypowiedziana 122,75. Cena przecięciowa 122 75 mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 130—150 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 64,4; na listopad-grudzień płacono 64,4; na grudzień-styczeń płc. —,—; na styczeń-luty płac. — na kwiecień-maj płacono 65,4—65,5. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 52,5, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płac. 53,1—53,3—53—53,2, na listopad-grudz. pł. 53,1—53,3—53—53,2 na grudzień-styczeń pł. 53,1—53,3—53—53,2; na styczeń-luty 53,4—53,3; na luty-marz. płac. —,; kwiecień-maj płac. 54,7—54,9—54,8; na maj-czerwiec płacono 55,—; na czerwiec-lipiec płacono 55,8—56—55,8; na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedziano 570,000 litrów. Cena wypowiedziana 53,2 mrk. Cena przecięciowa 53,2.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 30 listopada.

	1882.	Kapitały.	
Berlin. 1 grudnia		Galic. akc. k.	131,40
Pszenica wzmac.		Pr. consol. 4%	100.60
grudzień	174. -	Pozn. listy z.	100,20
kwiecień-maj	176,50	Pozn. listy rent	100,20
Zyto słabiéj		Austr. banknoty	171,10
grudzień	135,75	Austr. renta złota	81,10
kwiecień-maj	136,—	Austr. losy 1860	120,—
maj-czerwiec	136,—	Włochy	88,60
Oléj rzep. stale		Rumuny	102,—
grud.-stycz.	64,40	Ros. banknoty	201,—
kwiecień-maj	65,70	Ros.-ang. pożyczki	83,80
Okowita potw.		Pol. 5% list. zast.	61,30
w miejscu	52,70	Pol. lik. l. zast.	53,40
grudzień	53,20	Kredyty	508,50
grudzień-stycz.	53,20	Kolej państwowa.	596,50
kwiec. maj	54.80	Lombardy	235,—
lipiec-sierp.	56,30	Usposob. b. stale	
Owies			
grudzień	120.50		
Wypow.-żyta wsp.	2900		
Wypow.-okow. kw.	10,000		
Szczecin, dnia 1 grudnia 1882 (Kursa końc.)		**Oléj rzep.** potw.	
Pszenica spok.		grudzień	63,50
kwiecień-maj	178,—	kwiecień-maj	64.75
maj-czerw,	179,50	wrzes.-paźdz.	60,50
Zyto spok.		**Okowita** spok.	
grudzień	133,—	w miejscu	52,—
kwiecień-maj	133,50	grudzień	51,90
maj-czerw.	133,50	kwiecień-maj	53,80
Rzepik		czerw.-lip.	55,—
kwiec.-maj	289,—	**Petroleum**	
		w miejscu	870

Dnia 30 listopada o godz. 8 z rana zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa córka ś. p. (2243)

Stanisława Sommerfeld

w 22 roku. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 3 grudnia o godz. 1 z południa z domu żałoby Strzelecka ulica nr. 8, o czém donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni

Rodzice.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Fabryka i magazyn

Fortepianów

Karola Eckego

w Berlinie i w Poznaniu. (2243)

Premiowane na wystawach krajowych i zagranicznych **Pianina** krajowe i zagraniczne, które jako fabrykaty pierwszorzędne uznane zostały, **Fortepiany** z **Lipska, Stuttgardu** itd.

Harmonium począwszy od 180 mrk.

Pewna gwarancya. Obfity wybór. Spłata ratami.

Poznań, ulica W. Rycerska 9.

Ampułki, kropielniczki

gustowne i w wielkim wyborze poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54

Skład porcelany szkła i fajansów

Nakładem

Księgarni Katolickiéj

Poznań, Wodna ul. 25

wyszła książeczka zaopatrzna w aprobatę duchowną p. t. (1974)

Boga-Rodzica na Jasnéj Górze.

Krótka historya Cudownego Obrazu z dodaniem **opisu stu cudów,** za sprawą Matki Boskiéj Częstochowskiéj doznanych, oraz kilka modlitw i pieśni. Ułożył *J. Chociszewski.* Cena 1 **egzemplarza 25 fen.,** z przesyłką franko **30 fen., oprawne** egzempl. po **40 fen.** Przy odbiorze większéj ilości znaczny rabat.

MINOGI!

wielkie za kopę 8,00 mrk.,
mniejsze za kopę 5,50 mrk..
Rosyjskie sardyny za beczułkę 2,25 mrk., (2230)
Wędzone i świeże łososie
po najtańszych cenach dziennych cenach, tak samo wszystkie inne gatunki ryb
poleca i wysyła

J. Mierau

w Gdańsku

handel ryb morskich.

CYGARA!

Prawdziwe holenderskie cygara w cenie 50—80 mrk. za tysiąc poleca (2098)

J. Zydorowicz,

Poznań, ulica Nowa nr. 5
(obok Bazaru).

!! Już niema łysych !!

A. Kwiatkowskiego tynktura na porost włosów przez lekarzy polecona wzmacnia nawet zupełnie słaby włos czyści łupież i etc. (1682)

Za skutek ręczy

A. Kwiatkowski,

Coiffeur, Poznań, Hôtel du Nord.

Cena butelki 1,50 mrk.

Rosyjski balzam na odzięblizne,

dobry środek do szybkiego usunięcia guzów z odziębienia i do zapobiegania pryszczeniu się skóry flakonik po 50 fen. w aptece **Dra Mankiewicza** w Poznaniu. (2149)

Najlepszą angielską wełnę do pończoch, funt po 2 Mr. 80 fen. nabyć można li tylko **w Bazarze wyprzedaży przy Rynku Nr. 67** i wyłącznie tam tylko po jak najtańszych, ściśle rzetelnych i stałych cenach: wełniane szkarpetki od 25 fen. począwszy, wełniane pończochy od 20 fen., ubiory dla dzieci, wełniane koszule, spodnie, spódnice damskie i dziecęce, chustki do okrycia, następnie hafty i chusty haft., kołnierzyki męzkie i damskie, mankiety, krawaty, kraw. wiąz., cache-nez, gorsety rękawiczki podszyte, glansowane i jedwabne, fartuszki, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, atłasy czarne i kolorowe, woale metr po 38 fen. biżuterye, eleganckie i najnowsze, wszelkiego rodzaju towary białe, krótkie, i galanteryjne, najnowsze dziś tak ulubione złotem haftowane deczki od 40 fen. **Zwraca się szczególną uwagę na firmę i Nr. 67 Stary Rynek.** Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2013) Sprzedawaczom z drugiéj ręki znaczny rabat. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotna pocztą. We wtorek i czwartek bywają lusterka kieszonkowe dodawane

Prawdziwą polską

Śliwowicę

preparowaną podług starego polskiego receptu, wybornego smaku 1/1 but. (1/1 litra 1. Mk. 80 fen., 1/2 but (1/2 litra) 1 Mrk.

Starą wódkę litewską oryg. but. 1 Mk. 25 fen.
Chlebówkę oryg. but. 1 Mk. 25 fen, jako też
Litewską żołądkową oryg. but. 1 Mk. 25 fen.
poleca

Hartwig Kantorowicz

Wroniecka ul. Nr. 6. pod Łososiem.

Wysyłki pocztowe za zaliczką.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Czarne i kolorowe czysto wełniane kaźmiry tylko w najlepszych gatunkach po nadzwyczaj *niskich cenach.* (1773)
Materye wełniane w wszelkich nowych wyrobach od najniższych cen począwszy.
Czarne i kolorowe materye jedwabne z najrenomowańszych fabryk francuzkich.
Aksamity lyońskie czarne jako i we wszystkich kolorach modnych, gładkie i w desenie.
Chustki jedwabne damskie i męzkie, *halki, bieliznę męzką,* krawaty, parasole i t. d. poleca

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek nr. 76.

Wszelkie torty

Baumkuchy, pyramidy, lody, ciasta deserowe jako i do kawy i herbaty poleca zawsze świeże cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek 6.

Stołowe pianino

z fabryki Irmlera jest do nabycia za 55 tal. u (2238)

J. Horaczka

stroiciela fortepianów.

Poznań, Piekary 5, w podwórzu na parterze.

Reflektujące osoby zechcą się listownie do mnie zgłosić.

Herbatę chińską

sprzętu 1881 r., (1771)

uzupełniłem wybornemi gatunkami

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Kowal

katolik, żonaty, znający się na rozmaitych robotach gospodarczych, umiejący reperować rozmaite maszyny, poszukuje posady dominialnego kowala od 1 kwietnia r. p. Świadectwa może przesłać, lub osobiście się przedstawić. Adres **E. K. w Żydówku** p. Chwałkowo, powiat gnieźnieński. (2233)

Organista,

posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady zaraz lub od 1go stycznia r. p. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 2232.

Bona

Polka, znająca się na krawiectwie, poszukuje miejsca od Nowego Roku. Bliższych wiadomości udzieli **ks. dr. Kantecki.** (2231)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.